№ 101. Kraków, 2 Maja — Niedziela. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Cena numeru Czasu, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. Ogłoszenia (inseraty) zapisuje się zadanem franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listów reklamacyjnych niepieczętowanych nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" ... i wszystkie urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata w księgarni S. A. Krzyżanowskiego ... Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się po 6 centów od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym) ... Nadesłane (za 3 kolumny miesięcznie) ... Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się po 3 złr. od 100 egzem. ... Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Wiedniu: Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Kollnerhof Nr. 4 w Paryżu: Havas, Laffite et Co, Bullier; w Londynie: Hamburg, Frankfurt n/M, Berlinie ... w Wiedniu: Rud. Mosse ... Haasenstein & Vogler ... (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem ...) Daube G. L. & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . . . 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 maja.

Podajemy dziś czwarty artykuł posła Zyblikiewicza o indemnizacyi *):

Przypatrzymy się teraz uwłaszczeniu włościan w innych prowincyach Austryi. Nastąpiło ono nieco później niż w Galicyi, bo tam nie przedstawiały się rządowi żadne tak naglące powody usamowolnienia ludu. Nie rząd też zniósł tam pańszczyznę, lecz Sejm wiedeński do ułożenia konstytucyi zwołany zniósł ją ustawą z dnia 7 września 1848. Co do zasad ustawa ta zgadza się z patentem galicyjskim z 17 kwietnia 1848 o tyle, że tam jak i tu zastrzeżono zostało dla właścicieli dóbr wynagrodzenie za ubytek zniesionej pańszczyzny. W innych punktach różnią się obie te ustawy, a najważniejsza między niemi różnica w tem zachodzi, że nie bez okupu jak w Galicyi, lecz za okupem włościanie zostali od pańszczyzny uwolnieni, pańszczyzna więc nie była im darowaną, lecz część wynagrodzenia musieli włościanie sami za nią zapłacić. Sejmowi wiedeńskiemu szło tu o moralną stronę ludu, o jego pojęcia praw własności, a więc o wpojenie przekonania, że to, co włościanie posiadają, jest ich własnością, bo za nią zapłacili. Postawiwszy tę zasadę ustawa z dnia 7 września 1848 roku wraz z dopełniającym ją patentem z dnia 4 marca 1849 także dla tych prowincyj wydanym, podzieliła zastrzeżony właścicielom dóbr kapitał wynagrodzenia na trzy równe części. Jedna trzecia odpadała równie jak w Galicyi tytułem kompensaty za ciężary urbaryalne, od których dziedzice przy zniesieniu pańszczyzny zostali uwolnieni — druga trzecia część spłacić musiał sam włościanin, a trzecia trzecia część wziął kraj na pokrycie funduszem krajowym, i na ten pokrycie kraj dodatku do podatków. Z tych źródeł dochodów potworzono tam patentem z dnia 25 września 1850 roku, a zatem w trzy lata wcześniej niż w Galicyi (patent galicyjski z dnia 29 października 1853) owe instytucye kredytowe dla operacyi indemnizacyjnych, fundusami indemnizacyjnemi zwane, a skarb państwa nie był tam zobowiązany do żadnej konkurencyi z wyjątkiem mało znaczącego okupu laudemialnego, i innych drobnych ciężarów.

Taka dotacya funduszów indemnizacyjnych innych prowincyj była dla rządu i dla skarbu państwa bardzo dogodną, musiała więc rządowi uśmiechać się myśl stworzenia sobie takiej samej dogodności i w Galicyi także. Przeszkadzały mu w tem zbyt jasne postanowienia patentu z 17 kwietnia 1848, w którym po straceniu jednej trzeciej części, jako kompensaty za uwolnienie dziedziców od ciężarów urbaryalnych, drugie dwie trzecie części wynagrodzenia wziął na skarb państwa, i dlatego widać długie wahanie się rządu jeszcze zwala, mając względ po temu, de facto cały ciężar wynagrodzenia przez skarb państwa jeszcze nie przyjęty a rząd o dogodności fiskalnej. Przemogła nareszcie dogodność fiskalna; w piętym roku po zniesieniu pańszczyzny rząd via facti nakłada po 8 kraj. mon. konw. dodatków indemnizacyjnych na Galicyę, a to tak na włościan, którym pańszczyznę darowano, jak i na dziedziców, pomimo, że w owym czasie, to jest w roku 1853 ani szeląga kapitału wynagrodzenia jeszcze nie otrzymali, a tworząc patentem z dnia 29 października 1853 fundusz indemnizacyjny dla Galicyi, kapitał tak zwany uznany jeszcze zaciągnął kraju, i każe to wszystko, co dotąd ze skarbu państwa na indemnizacyę w Galicyi wydano, jako zaliczkę zwrotną i do tego sprzeciwnozono w księgach rachunkowych zapisać. W tym celu naliczono na rok 1853 dodatek indemnizacyjny 8¹/₂ kraj. podwyższa rząd na rok 1854 do 11¹/₃, na rok 1855 do 11³/₄, na rok 1856 do 14, na rok 1857 do 33¹/₃ krajcarów mon. konw. od złotego podatku, a od roku 1858 tak dalej, aż zatrzymał się na 51 cent. wal. austr.

Wszakże strona finansowa kwestyi odkładam do dalszych artykułów, na tem zaś miejscu zaznaczyć należy, o ile pomyślniej wypadło ziecie włościan w innych prowincyach, niżeli u nas. Tam okup na włościan odrazu nałożony uszanował prawne poczucie własności, i wskazał włościanom drogę, że do własności dochodzi się pieniędzmi i pracą. A i tam okup ten dogodnie da się dla ludu usiągliwy, po zniesieniu bowiem pańszczyzny, ludność wiejska uzyskawszy wiele wolnego czasu, mogła czas swój i swoją pracę z łatwością nawet na gruntach swoich własnych dziedziców spieniężyć, a biorąc za dzień roboty kilka razy tyle, jak dzień pańszczyzniany dziedzicowi dla wynagrodzenia go policzono, miała w swoich rękach środki prędkiego spłacenia nałożonego na nią okupu, miała zatem możność prędkiego pozbycia się tego ciężaru Właścicielom dóbr zależało na tem, aby co rychlej otrzymali przyznany im kapitał wynagrodzenia, jakoż w innych prowincyach otrzymali go zawczasu, a jeżeli i tam długie formalności opóźniły wypłatę kapitału, właściciel pobierał procenta natychmiast, skoro kapitał był tylko wylikwidowany. U nas wszystko poszło inaczej. Włościanom naszym ogłoszono darowiznę pańszczyzny, nic więc dziwnego, że w wielu okolicach a zwłaszcza we wschodniej części kraju ucierpiało poczucie prawne własności. Zamiast na zarobek na grunta dworskie, ludność wiejska rzuciła się do procesów i pieniactwa o lasy i pastwiska, częstokroć do napaści i gwałtów, ztąd dalsza waśń społeczna, a może i zubożenie ludności. Jeszcze w kilkanaście lat po zniesieniu pańszczyzny stosy petycyj agraryjnych zalegały Sejm i radę państwa, a włościanie zachodniej części kraju nawet jako posłowie wchodzili do sejmu pod znanem hasłem „*lisy i pasowyska.*" Ostatecznie zaś, i nasi włościanie płacą okup, a z powodu opóźnionej u nas operacyi finansowej jest on może stosunkowo większy, aniżeli włościan innych prowincyj. Właścicieli dóbr położenie było u nas także gorsze, niż w innych prowincyach. U nas bowiem dopiero w siedm lat po zniesieniu pańszczyzny zaczęto indemnizacyę wypłacać, tymczasem majątki siedm lat zostawały bez wszelkiego ekwiwalentu za ubytek robocizny, a co gorsza właściciele dóbr musieli już od roku 1853 płacić dodatek indemnizacyjny, kiedy dopiero w drugiej połowie 1855 wypłacać zaczęto.

*) *Dziennik Polski* powtarza z *Czasu* artykuły p. Zyblikiewicza, wypuszczając z nich jednak niektóre ustępy a dając je tak, jakby one z temi skróceniami były mu udzielone. (*Red. Czasu*).

Wśród głosów prasy rosyjskiej, zajmującej się coraz częściej stosunkiem rządu rosyjskiego do Polski zasługuje na szczególną uwagę artykuł: „Kwestya katolicka w Rosyi," w dzienniku *Nowoje Wremia*. Podajemy go w streszczeniu, pomimo fałszów, któremi przepełniony, ponieważ wydaje nam się ważnym, gdyż zawiera w sobie plan, jak przedłużyć prześladowanie religijne w Polsce i zaostrzyć je jeszcze nawet w razie, gdyby rządy w Rosyi wstąpiły na tory liberalne, a tem samem i wobec narodowości polskiej musiały zmienić system dowolnej rusyfikacyi i propagandy schyzmatyckiej. *Nowoje Wremia* w przewidywaniu tej ewentualności zaczyna od wyrażenia dla Polaków przychylności, ale podając jedną rękę do zgody, przerzuca knut do drugiej; mówi z umiarkowaniem o Polakach, a z namiętnością o kościele katolickim, wszystkie winy zrzuca na duchowieństwo i chce uszczęśliwić Polskę kościołem narodowym według petersburskiego liberalizmu.

Oto treść artykułu:

Na początku zapewnienie, że Rosyanie nie żywią żadnej nienawiści dla Polaków. „Zaсóżbyśmy ich mieli nienawidzić, gdy stanowimy z nimi jeden naród, pracujący nad wspólnem dobrem? Ostatnia wojna dowiodła, że Polacy na równi z Rosyanami uczciwie i mężnie poświęcali życie za wspólną ojczyznę (?), jak np. hr. Roniker, który poniósł śmierć bohaterską w wąwozach Szypki, tudzież wielu innych. Dotykając głównej naszej choroby dzisiejszej, socyalizmu, widzimy również, że Polacy, z godną uznania jednomyślnością, niedopuszczają pomiędzy siebie tej zarazy, z którą my niezdołaliśmy dotychczas dać sobie rady. Za to wszystko szczera przychylność a nie nienawiść należy się od nas Polakom."

Przez „szczerą przychylność" tedy dla Polaków artykuł *Nowego Wremeni* doradza rządowi nowe prześladowania wyznawanej przez nich religii, o czem poniżej, bo oto jeszcze rozumowanie, że i Polacy nie mają za co nienawidzieć Rosyi i Rosyan:

„Codzienne stosunki nasze z nimi spokojne są i przyjazne. Ci z Polaków, którzy byli deportowani do dalekich gubernij rosyjskich i powrócili stamtąd, są dziś najgorliwszymi obrońcami narodu rosyjskiego, jako najprzychylniej dla nich usposobionego. Dawniej Polacy marzyli o politycznej, a przynajmniej autonomicznej, dla siebie odrębności, marzyli o oddzielnem Królestwie Polskiem, ale teraz kwestya ta została pochłoniętą przez ugrupowanie się trzech wielkich rodowości: romańskiej, niemieckiej i słowiańskiej, które wciągnęły w koła swej skupiającej siły attrakcyjnej wszystkie pokrewne sobie, mniejsze narodowościowe jednostki. Przytem Polacy nadwiślańscy, pod osłoną potężnej siły spokrewnionej z sobą Rosyi, wyprzedzili o wiele swych ziomków w Poznańskiem i w Galicyi pod względem rozwoju przemysłowego i materyalnego dobrobytu. Za to wszystko Polacy winni są Rosyi wdzięczność."

Po tak przekonywających argumentach na korzyść wdzięczności, należnej Rosyi od Polaków, autor artykułu wchodzi *in medias res*.

Kwestya pojednania — według niego — już nie istnieje, bo jest sama przez się załatwioną (?). Nie ma pojednania tam, gdzie nic między obu stronami niema. Ale jest inna kwestya, ważniejsza i religijna „usposobienia do nas na zawsze" Królestwa polskiego i gubernij zachodnich, a to przez stanowczo nieufne Polaków, jako katolików, a zwłaszcza duchowieństwo polsko-katolickiego, które w pierwszym rzędzie jest pod obcego i zawsze wrogiego Rosyi wpływu Papieża i księży, zawsze w Rosyi jego nad sobą wierzchności.

Po tak przytoczonych zarzutach, że ile było powstań w Polsce, zawsze pierwszym ich powodem i główną osią był Rzym i duchowieństwo jemu oddane. Szczególnie to się uwydatniło w powstaniu 1863 r., „takiem jest bowiem, dowodzi autor, że wszyscy księża polsko-katoliccy, wszystkich najgorliwszych szpiegowali się, byli opracowany w Rzymie, i że Pius IX błogosławił uroczyście bunt Polaków przeciw rządowi rosyjskiemu. Tak było i jest, że księża katoliccy przez tak jednomyślne i tak gorliwie popierali powstanie w całym kraju, zbierając składki, urządzając nabożeństwa, otwierając klasztory i kościoły na składy broni i amunicyi, a nawet stając sami często na czele oddziałów powstańczych będą z krzyżem, będą z bronią w ręku...

Dramat się skończył. Polacy przeklęli swoje powstanie się niedorzeczne, lecz nie wiedzą, że z tylko gdy Rosyi, jako tylko się wieku utwierdzi, rozdwojenie, bo zaprzysiężona przez nich w ręku księży, podległych w Rzymu. To też kwestya Polska w Rosyi nie została umorzoną, lecz tylko uśpioną chwilowo, bo nikt ani z Rosyan ani z Polaków, pomimo pozornego tych ostatnich spokoju, nie może powiedzieć z ręką na sercu, że rok 1863 z jego wszystkiemi następstwami smutnemi, nigdy już się niepowtórzy.

A dla czego? — Oto dla tego, że chociaż nikt z Rosyan, a może nawet i z Polaków nie wie dobrze, co to jest katolicyzm, nie zna dokładnie jego ducha i siły, wszyscy jednak rozumieją, albo raczéj przeczuwają, że pierwszym zadaniem i celem Rzymu i całéj hierarchii kościelnéj katolickiéj jest panowanie, tworzenie rządu w rządzie i podburzanie przeciw tym wszystkim rządom, które na to niepozwalają.

Papież Grzegorz XVI opowiada daléj artykuł, podszedł cara Mikołaja, właśnie dzięki powszechnéj nieznajomości w Rosyi ducha i dążności Kościoła katolickiego. Uskarżał się on carowi Mikołajowi w czasie bytności tegoż w Rzymie na niewolę katolicyzmu w Rosyi. Car przyrzekł zaradzić złemu. Jakoż zaraz po powrocie ustanowił komitet z Perowskiego, Orłowa, Uwarowa, Błudowa i Turkuła pod przewodnictwem kanclerza Nesselrode, i komitetowi temu zalecił, przedłożyć sobie memoryał o stanie katolicyzmu w Rosyi i jego potrzebach. Lecz o tych, wszyscy powyżéj wspomnieni mężowie stanu, jakkolwiek skądinąd wykształceni wysoko, nie mieli najmniejszego pojęcia. Polecili więc Błudowowi (i przydanemu mu w pomoc Buteniewowi) załatwić rzecz w Rzymie drogą osobistego porozumienia z kuryą. Ale w Rzymie zrozumiano natychmiast, że z ludźmi nieznającymi się na rzeczy, można zrobić co się podoba, postawiono tedy kwestyę na gruncie uchwał kanonicznych soboru Trydenckiego, który stwierdził najwyższą władzę Papieża nad Kościołem katolickim we wszystkich krajach. Tym sposobem zawarty został konkordat 1847 roku, według którego Carowi niepozostawiono innego prawa względem jego katolickich poddanych nad przedstawianie kandydatów na biskupów i zatwierdzanie ich do zatwierdzenia Papieża, wówczas, gdy Katarzyna II uważała za swe niewątpliwe prawo, narówni z innymi monarchami, mianować własną władzą biskupów katolickich w Rosyi, bez zapewnienia się pod tym względem z Papieżami, który nigdy tego prawa „niezmiel" jéj zaprzeczać.

„Szczególnie dla Rosyi, kończy ten ustęp *Nowoje Wremia*, konkordat z r. 1847 niebezpiecznym dla Rosyi jest dzięki temu, że zawarty przez panującego dziś Cara, który tak samo jak zaręczył konkordat w swoje prawa jak jego nie prababka."

Co do kwestyi władzy Papieża w Rosyi jest w zasadzie tylko, „gdy powinna być dla dobra Rosyi, a nawet dla dobra samych katolików rosyjskich stanowczo i ostatecznie załatwioną," w tej sprawie właśnie, aby rosyjscy wiedzieli sami obecnali się dostatecznie z duchem władzy papieskiéj i jéj dążności, jako rządu w rządzie.

Otóż w tym celu autor artykułu doradza co następuje:

Były jenerał-gubernator Kijowski Bezak, wiedząc z doświadczenia, jak ważnem jest dla Rosyi dla krajów, zaludnionych katolikami, znać całą polityczną papieża katolickich i jezuickiego katolickiego, polecił był jednemu ze swych urzędników, obeznanemu z tą sprawą gruntownie, napisać dzieło, któreby ostrzegało Rosyan i Polaków przed niebezpieczeństwem, wynikającem dla nich z wszechwładzy katolickiéj. Dzieło to wydanem zostało dopiero po śmierci Bezaka, nosi tytuł: *Katolicyzm według źródeł katolickich*, a „tak jest ważnem, gruntownem i mądrem, że powinno stanowić przewodnię w urządzeniu stosunków katolickich w Rosyi.

Cóż ono mieści? Oto głównie myśl, że należy niezbędnie usunąć zgoła i raz na zawsze Kościół katolicki w Rosyi z pod władzy i wpływów Papieża, a ustanowić natomiast w Petersburgu osobny synod katolicki pod przewodnictwem metropolity, z czego wypłynie ta korzyść, że metropolita i podwładni mu biskupi, jako wierni poddani Cara, bo przezeń mianowani i odeń wyłącznie zależni, będą ochraniać i Kościół swój i wspólną swoją ojczyznę Rosyę, przed wszelkiemi perturbacyami, wynikającemi z wydawanych z Rzymu rozkazów, zawsze wrogich Rosyi, bo pochodzących z nieprzyjaznych dla niéj kombinacyj politycznych, któremi się Rzym rządzi. Wszystkie ugody z kuryą rzymską są do niczego, ponieważ, według przyjętéj w Rzymie zasady (?) konkordaty, obowiązują tylko strony przeciwne, Papież zaś w każdéj chwili ma prawo je zerwać dla dobra Kościoła, uosobionego w nim samym.

Ze swojéj zaś strony autor artykułu *Kwestyä katolicka w Rosyi* popiera tendencyę zalecanego przez się, a wydanego z natchnienia Bezaka dzieła następującem, rozumowaniem.

„Co do nas, zdaje się nam, że niepodobna, wobec teraźniejszéj sytuacyi politycznéj, odkładać dłużéj zupełnego oddzielenia rosyjskiego Kościoła katolickiego od Rzymu. Księża katoliccy nie są dotychczas czem innem, jak zwartą falangą dobrze wyćwiczonych żołnierzy papieskich,

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA NIEDZIELNA.

I znowu była zwykła wtorkowa herbatka u pani X, znowu ci sami goście, znowu gospodyni zajęta swoją myślą, swoim problematem „tragedyi Krakowa".

— Cóż — pytała — czy kto znalazł odpowiedź na moje pytanie?

Odpowiedzi znalazło się kilka. Pan Kornel widział powód złego w tym, że Kraków nie jest dość postępowy, pan sędzia w tem, że nie dość bogaty, pan Alfred w tem, że ma za wiele starych panien a za mało młodych mężatek, panna Matylda wołała w niebogłosy, że to nie prawda, a całe nieszczęście pochodziło jej zdaniem ztąd, że kawalerów nie dosyć. „Niema kawalerów, a ci co są, nie mają kawalerskiej fantazyi! Ot co jest! i kwita".

Ale za każdą odpowiedzią, pani X uśmiechała się z niedowierzaniem, jakżeby mówiła: to jeszcze nie to! A kiedy już każdy powiedział co wiedział obróciła się do siedzącego w kącie starego doktora Albertusa. Kto on był, tego nikt dobrze nie wiedział, a o jakieś tajemnice posądzali go wszyscy. „On coś musi konspirować" mówili, na to się tylko zgodzić nie mogli, z kim konspirował i po co. Klerykalni przypuszczali, że z djabłem, liberalni, że z jezuitami, centrum, że z socyalistami. Ale, że „coś w tem jest," tego byli pewni, jak byli pewni, że stary eskulap nie wyrósł na krakowskim bruku, że bywał po świecie, na zachodzie na wschodzie, i na Sybirze nawet, a dopiero przed niedawnym czasem ściągnął do matecznika, gdzie, jak wiadomo, zwierz różnego rodzaju lubi przychodzić na spokojną starość i na śmierć.

— Doktór milczy jak zaklęty — mówiła pani X — ostatnim razem ani się odezwał, i teraz tak samo. Ale doktór im mniej mówi, tem więcej ma do powiedzenia, tylko się tak chytrze zaczaja. Jestem pewna, że wie wszystko, tylko na złość mnie nie powie. Kochany doktorze, powiedz prawdę, czyś już doszedł „ostatnich przyczyn rzeczy?"

— Nie pani! i nigdy nie dojdę. „Ostatnie przyczyny rzeczy są nam zakryte" mawiał mój nauczyciel Śniadecki, a ja mu do dziś dnia wierzę...

— Ale? widzę, że jest jakieś ale...

— Ale choć ostatniej przyczyny docieс się nie spodziewam, w tym przypadku jak w innych, to przecież myślałem wiele nad pani zagadnieniem.

— Doprawdy? i cóż wymyśliłeś? kochany, drogi doktorze, jak mnie kochasz powiedz.

— I owszem, powiem kiedy pani chcesz: nie trzeba nawet takich zaklęć, bo niemam się z czem drożyć. Oto, kiedy się nad kwestyą zastanawiam, wydaje mi się, że czego Krakowowi brak, to nie tyle życia albo życia warunków, ile...

— Czego? czego? — zawołało kilka głosów na raz.

— Hm! trudno to wykrztusić. Zdaje się, że nic, a jak przyjdzie głośno wymówić, to staje w gardle jak kół. Muszę sobie ułatwić, przygotować, i żeby dojść do odpowiedzi zadać państwu naprzód pytanie.

— Jakie? jakie? słuchamy.

— Kto tu z obecnych czytał *Sejm czteroletni* Kalinki?

Pani X. Ja pierwsza.

Doktór. Pani? to nie sztuka. Ja wiem, że pani czytasz i prędzej za wiele niż za mało. Ale oprócz pani? coś jakoś nikt się nie odzywa.

Ktoś nieśmiało. Tak niedawno wyszło, któż mógł mieć czas, przy innych zajęciach.

Panna Matylda. A ja nie czytałam i nie wstydzę się tego, i wyznaję głośno, że takich rzeczy nie czytam z zasady. Dla dzieci i dla ludu są *Wieczory pod lipą*, dla dorosłych jest Moraczewski, jest Koronowicz, a kto historyę polską pisze inaczej, ten kala własne gniazdo i oducza nas miłości ojczyzny. Tych tak zwanych historycznych prawd nie czytam z zasady. I tak samo bez pytania oświadczam, że Bobrzyńskiego nie czytałam i czytać nie będę.

Doktór. Jest w tem przynajmniej powód i logika. Czy dobrze? to inna rzecz. Ale jest. Zatem, pani z zasady, ci panowie z braku czasu, doszliście do tego samego rezultatu. Na jedno pytanie już odpowiedź mam. A teraz drugie: kto czytał *Pamiętniki Metternicha*?

Głosy pomieszane. Pamiętniki Metternicha?

Doktór. No tak. Przecież nie możecie nie wiedzieć, że wyszły.

Pan Alfred. Naturalnie, ale po cóż to czytać?

Doktór. To pytanie pana literata proszę żeby obecni wzięli do wiadomości. Więc znowu nikt nie czytał? Tym razem pannie Matyldzie już zasady nie stały na przeszkodzie, bo jeżeli nawet austryacki kanclerz raziłby jej patryotyczne uczucia, to jako cudzoziemiec nie kalał przynajmniej własnego gniazda. Rzeczy zaś ciekawych i dla naszej własnej historyi ważnych mógł powiedzieć wiele. Konstatuję zatem fakt, że i tego nikt nie czytał. A więc może co z rzeczy dawniejszych: może naprzykład od półtora roku, który z tych panów znalazł trochę czasu na to, by przeczytać Taina „*Les Origines de la France Contemporaine*"?

Pan Kornel. Jakże pan możesz żądać, żebyśmy czytali rzeczy okrzyczane osławione jako wsteczne, reakcyjne.

Panna Matylda. Ultramontańskie.

Pani X. Kochana pani czy Renan jest także ultramontanin?

Panna Matylda. Nie. Zkądże takie pytanie?

Pani X. Ztąd, że on na kwestyę rewolucyi francuskiej zapatruje się tak samo jak Taine, który znowu w rzeczach religijnych jest prawie takim ultramontaninem jak Renan...

Pan Kornel. Niestety! nikt nie jest zupełnie logicznym, i gdyby ich stanowisko polityczne odpowiadało religijnemu, coby to byli za ludzie.

Doktór. A kto oprócz pani ma się rozumieć i naszego estetyka czytał artykuł Klaczki o Dantem?

Pan Alfred. Ależ doktorze, wstydź się o tem mówić. Wszakże dawno już dowiedziono, że w tem nic nie ma, czcza frazeologia i trochę prawd dawno znanych i poprostu przepisanych...

Pani X. Zkąd przepisanych, jeżeli wolno spytać?

Pan Alfred. Tego nie wiem tak dokładnie. Słyszałem, że w warszawskim *Bluszczu* czy *Kłosach* wychodzi jakaś *Pierwsza Miłość Dantego* i domyślam się, że to ztamtąd przepisane. Zresztą nie ma tam przecież nic czegobyśmy wszyscy dawno wszędzie nie byli czytali.

Pan Sędzia. Zresztą, po cóż nas pytać o rzeczy, które nas mniej obchodzą. Zaledwo nam czasu i sił starczy do poznania tego co się odnosi bezpośrednio do Polski, do jej stanu dzisiejszego, do jej przeszłości.

Doktór. A więc zapytajmy o rzeczy bliższe i łatwiejsze. Kto z państwa czytał Lisickiego *Życie Wielopolskiego*?

Chór Co? co? co znowu? któżby to czytał? za kogo nas pan bierzesz?

Doktór. A widzicie! krzyczeć na niego umieliście wszyscy, ale przeczytać go nie chciało się żadnemu. A jednak to przecież odnosi się bezpośrednio do Polski. Złapałem was na uczynku. Z kilku dzieł, polskich i zagranicznych, które powinny was obchodzić i zajmować bardzo żywo, nie czytaliście ani jednego. Teraz już mam czego chciałem, i mogę przystąpić do częściowego rozwiązania zagadki.

— Prosimy — zamruczał chór kwaśno.

Doktór. Nie będzie to powtarzam „ostatnia przyczyna", ale tylko jedna z przyczyn waszej tragedyi moi mili krakowianie. Oto, wy jesteście dobrzy, poczciwi, ludzcy, wcale nie głupi, ani tak pozbawieni życia, jak się to zdaje i mówi. Tylko...

— Tylko co?

Tylko nie jesteście dość cywilizowani!.....

Przepraszam, — ciągnął dalej doktor utrzymując się gwałtem przy słowie i dominując gwar, który powstał do koła — nie powiedziałem, że cywilizowani nie jesteście, tylko że nie dosyć. Obcy, któryby was widział, tak samo nie dostrzegłby tego, jak nie widzicie wy sami, bo macie wszystkie pozory cywilizacyi zupełnej, a w waszem życiu towarzyskiem w stopniu może nawet zadziwiającym na tak małe miasto.

Panna Matylda. Jaki pan łaskaw! Proszę jeszcze dodać wyraźnie, że się nie bijemy nie gadamy sobie grubijaństw, nie tańcujemy bez rękawiczek, nosimy chustki do nosa, przy obiedzie nie rzucamy kości pod stół i tak dalej...

Doktór. Nie tylko tego wszystkiego nie robicie, ale gadacie po francusku, idziecie nawet za modą, w całem mieście nie ma już nie tylko ani jednego turbana ale nawet ani jednej krynoliny! Co więcej, znaczna większość ludzi wykształconych myje sobie ręce i nie pomaduje włosów.

Pan Alfred. Jakto? czy i to ma być oznaką cywilizacyi? (pan Alfred miał włosy rozdzielone z tyłu, aż do kości pacierzowej, wyszczotkowane równiusieńko, połyskujące jak lakierowana skóra i woniejące upajającym zapachem jaśminu).

Doktor. Tak jest kochany panie! Nietylko oznaką, ale koniecznym warunkiem.

Pan Alfred. Ależ narody na czele cywilizacyi, Grecy, Rzymianie, dzisiejszy Paryż...

Pani X. Dzisiejszy Paryż jak dojdzie do szczytu cywilizacyi usmaży wszystkich perukarzy w tłuszczu z pomad i kosmetyków trzymając ich w żelazkach od fryzowania. Doktór ma racyę kochany panie. Nie tak barbarzyńskiego a mniej estetycznego jak smarować się jakąś tłustością i walać nią wszystko czego się głowa dotknie, pfe! Ale to nie należy do rzeczy. Mów doktorze dalej.

— Mówią — rzekł zagadnięty — że mając wszystkie pozory cywilizacyi, i w znacznej mierze jej rzeczywistość, nie macie jej zupełnej, a wnoszę to z tego, że o ile uważam i widzę, nie pragniecie jej więcej. Każdy z was rad z tego, co kiedyś w swoją głowę włożył, nie kładzie w nią więcej. Dobrze mu i wygodnie z tem, co ma, a że nie widzi tego, co się dzieje po za jego plantacyami czy rogatkami, więc naturalnie myśli, że więcej na świecie nie ma, i że więcej wcale nie potrzeba. Co się na świecie dzieje, myśli albo pisze, to obchodzi go bardzo mało; a ten brak popędu, ten brak pragnienia czegoś więcej i rozszerzenia swego widnokręgu, jest dowodem i skutkiem braku zupełnej doskonałej cywilizacyi i jego dalszą przyczyną.

Sędzia. I stąd znany legendowy zastój Krakowa, jego zacofanie, stojąca, jeżeli nie stęchła woda, przez którą żaden świeży prąd nie przechodzi... Wszak tak panie doktorze?

Doktor. Tak.

Sędzia. Szkoda tylko, że ta stagnacya, ta stojąca woda, ta zgnilizna, wydaje grzyby takie, jak nasi malarze, o których wartości mogłaby pana przekonać choćby tylko ich zagraniczna sława; szkoda, że wykształcona tu artystka zbierała laury na dwóch półkulach świata...

Pan Alfred. Możebym był uwierzył słowom doktora i rozdarł na sobie szaty jeszcze temu lat kilka. Są dwa znaki, po których mój instynkt niemylnie poznaje stopień oświaty w społeczeństwie; to zamiłowanie muzyki i kwiatów! Do niedawna u nas nie było ani jednego, ani drugiego, ale dziś i to się budzi, i dziś twierdzą bez wahania, że jesteśmy w postępie.

Pani X. Kochany panie, ja sama przepadam za muzyką i za kwiatami, ale to ozdoba, nie podstawa: koronka na sukni, nie silna budowa

gotowych na pierwsze słowo z Rzymu rozdrażnić fanatyzm religijny katolików, który, jak potężną siłę pary, można użyć zawsze do jakiegoś ruchu politycznego na szkodę Rosyi. Grzechem jest pozwalać na to, aby biskup rzymski miał w wiecznem u siebie poddaństwie katolików rosyjskich, stanowiąc sobą jak gdyby osobnego monarchę w państwie rosyjskiem. Od najpierwszych wieków chrześciaństwa ustanawiane bywały kościoły autocefalne w celach skupienia samorządu kościelnego w pewnym obrębie i aby łatwiéj było pasterzom znosić się z wiernymi. Tak powstały na Zachodzie kościoły: rzymski, medyolański, akwilejski, galikański; na Wschodzie. konstantynopolitański, antyochiński, aleksandryjski. Na téj saméj zasadzie powstał na zachodzie kościół katolicki utrechtski, niezależny od Rzymu i istniejący już dwa wieki z górą, na wschodzie zaś rosyjski, ateński, rumuński, serbski, bułgarski itd.; w saméj zaś Rosyi istnieje i kwitnie kościół ormiański z własnym synodem, który nigdy się nieuskarżał na żadne ze strony rządu rosyjskiego ścieśnienia. Wielki już czas wyzwolić i Kościół katolicki w Rosyi z pod despotycznéj władzy Papieżów, których interesa stoją w przeciwieństwie z naszym ustrojem państwowym i zamącają naszą spokojność wewnętrzną.“

Na zakończenie zaś autor artykułu powiada:

„Powtarzamy raz jeszcze: że nieżywiąc żadnéj nienawiści dla Polaków, jednać się z nimi niepotrzebujemy. Chodzi nam o ich i nasze dobro, o zabezpieczenie spokoju, który nigdy nie będzie pewnym, pokąd nienastąpi wyzwolenie katolików z więzów władzy papieskiéj, a to środkami praktycznemi, jakie wskazuje wspomniane przez nas dzieło: *O katolicyzmie według źródeł katolickich*. Nie projektujemy nic nowego, lecz tylko pragniemy ścisłego wykonania jednego z zasadniczych naszych praw (ukazu z d. 6 września 1795 r.), które wzbrania wyraźnie biskupom, klasztorom i całemu duchowieństwu katolickiemu w Rosyi, uznawać zależność swą od jakiejbądź władzy duchownéj, przebywającéj po za granicami Rosyi.“

Nie poraz pierwszy spotykamy się z tą tendencyą w dziennikach rosyjskich, że z Polską zgoda łatwa, byleby przestała być katolicką, nigdy jednak dotąd nieużyto na poparcie tej dążności tyle obłudy i tyle fałszów. Ruszeniem ramion odpowiedzieć tylko można na twierdzenie podobne, że cała wina za rok 1863 spada wyłącznie na duchowieństwo, które działało za impulsem Rzymu, gdyż Pius IX ułożył plan powstania. Niemniej śmiesznem jest porównanie francuskiego gallikanizmu ze schizmą bizantyńską i różnemi jej odłamami. Tu była pewna autonomja episkopatu, a tam jawne odszczepieństwo. Do czegóż atoli to wszystko zmierza? Chodzi tu o ile się dorozumiewać możemy, o wczesne zapewnienie się, że choćby kiedyś przyszło skutkiem zmian liberalnych w Rosyi, także do pewnych ulg w Polsce, prześladowania religijnego nigdy zaniechać nienależy, tylko trzeba nową znaleść mu podstawę. Były niedawno czasy, kiedy rząd rosyjski wysyłał dyplomatę bo dyplomacie do Rzymu, aby wszelkiemi sposobami wyjednał od Stolicy Apostolskiej zgodę na pewne zmiany i środki ucisku. Wszystkie te zachody okazały się bezużytecznemi. Po sromotnej odprawie, jeden po drugim ajent rosyjski powracał bez skutku. Zmieniono więc metodę, a nowe hasło ma brzmieć: dla Polaków wyrozumiałość, z Rzymem ostateczna walka. Frazesów i doktryn dostarcza tu niefortunny Kulturkampf niemiecki, trzeba go przenieść na grunt polski, aby się zabezpieczyć, że cokolwiek się zmieni, prześladowanie Polaków na gruncie religijnym nie skończy się.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 30 kwietnia.

□ Onegdaj pisałem, że Crispi, Nicotera i Zanardelli pracują nad obaleniem gabinetu włoskiego a dzisiaj już telegraf donosi, że ministeryum Cairolego podało się do dymisyi. Zmiana ta dzisiaj nabiera o tyle znaczenia, że się odbywa tuż po kryzys angielskiej, dalej można przewidywać, że z objęciem rządów przez tryumwirat Crispi-Zanardelli-Nicotera, nastąpią wielkie zmiany w ciele dyplomatycznym.

Z Albanii niema żadnych wiadomości, powstańcy osiągnęli właściwie cel, do którego dążyli, zająwszy wszystkie punkta sporne. Dzisiaj nikt się nie waży występować przeciw nim z orężem i jeśli Turcya nie zechce rozpocząć walki, skończy się chyba na tem, że Albańczycy zostaną tam gdzie są dzisiaj, a Czarnogóra będzie szukała wynagrodzenia gdzieindziej.

Rząd turecki wczoraj dopiero odpowiedział na krok wspólny, jaki uczyniono w tej mierze w Stambule. Odpowiedź ta zgadza się z treścią doniesienia podanego w *Politische Correspondenz*.

Tutaj odpowiedź ta sprawiła złe wrażenie. Są to albowiem wszystko czyste wykręty. Nieporozumienia w takich razach nie ma, a jeśli się zdarzy, to jest naruszeniem umowy. Może w Konstantynopolu nie obliczono następstw jakie za sobą sprawa albańska pociągnie. Turcy pracują zawzięcie nad swoją zgubą. Na tej odpowiedzi nie skończy się i wkrótce kwestya ta stanie się europejską.

Temi czasy, jak wiadomo, Porta uwiadomiła okólnikiem dwory zagraniczne, że wypracowała już plan administracyi prowincyj europejskich i wzywa mocarstwa do wyznaczenia komisyi w celu rozpatrzenia tego projektu. Choćiaż okólnik ten nadszedł bardzo nie w porę, jednak mocarstwa przyjęły go przychylnie i Austrya mianuje już od siebie pełnomocnika do tej misyi bar. Kosska pierwszego radcę poselstwa w Konstantynopolu.

Podróż jenerała Ramberga do Petersburga służy dzisiaj za temat do obszernej dyskusyi dziennikarskiej. Niektórzy upatrują w tem wysłaniu wzmocnienie potrójnego przymierza. Faktem jest, że zmiana rządu w Anglii sprawiła w świecie politycznym popłoch. Wszędzie oczekują z niecierpliwością rozpoczęcia ery Gladstona; wiele zapewne zależeć będzie od kierunku, jakim on pójdzie. Może polityka whigów popchnie Austryę i Niemcy na drogę ściślejszych stosunków z Rosyą, może też rozłączy ich jeszcze bardziej. Dzisiaj o tem orzekać trudno. Niepewność ta daje się czuć wszędzie, nawet w organach berlińskiej prasy i dlatego wszelkie kombinacye są zbytecznemi.

Wiedeń 29 kwietnia.

(84-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11tej.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o taksie wojskowej.

Dyskusyę przerwano wczoraj o godz. 4 min. 10 po przemówieniu posła Weebera *(z lewicy)*, który rzeczywiście zakończył mowę swą wnioskiem o odesłanie §§. 5, 6 i 7go do komisyi celem przeobrażenia ich w duchu warującym Radzie państwa prawo budżetowe do dochodów z taksy wojskowej. Powiązane na jego wniosek z §. 5tym w dyskusyi §§. 6 i 7 brzmią:

Paragraf 6ty: „Z dochodów z taksy wojskowej utworzony będzie zawiadowany przez ministra skarbu fundusz, a o stanie jego i użytku należy wnosić corocznie do Rady państwa zamknięcie rachunków ku zatwierdzeniu. Część funduszu tego, co do któréj osobny będzie rachunek, poświęcona szczegółowo na cele §. 5go, punktów 1go i 2go. Do tejże części funduszu wpływać będzie w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa z umówionej między obiema częściami monarchii dorocznej sumy, dwu milionów ta kwota, która przypada wedle kontygensu rekruta (obecnie 1,142,530 złr.) wraz z urastającemi procentami“.

Paragraf 7my: „Prawo rozporządzań funduszem z taksy wojskowej należy do ministra obrony krajowej, a to co do celów §. 5go, punktów 1 i 2go, w porozumieniu z ministrem wojny. Na wypadek wojny można użyć funduszu w myśl celów jego aż do szczętu. Należy jednak używać każdej cząstki funduszu tylko na właściwe jej cele w myśl §. 5, punktów 1 i 2go, a względnie w myśl §. 5go punktu 3go“.

Dziś pierwszy zabiera głos minister Dr. Ziemiałkowski do następującego przemówienia *(wedle stenogramu:)*

Projekt stanowiący przedmiot dyskusyi szczególniejsze zaiste przechodzi losów koleje. Ta część wys. Izby, która go z takiem upragnieniem wyglądała (t. j. lewica w sesyi poprzedniej; przypominam rezolucyą Tintego; *przyp. sprawozd.*), dziś występuje przeciw niemu i gwałtownie go zwalcza tak w całości, jak w szczegółach; mąż, który z pewnością, jak powszechnie wiadomo, tak ciepło czuje z ludem, a który wniósł ten projekt (minister Horst), dziś jest obwiniony, iż ustawą tą chce uciskać lud jak najsrożej, co więcej, że myśli o formalnem katowaniu ludu — tak tu mówiono — za pomocą tej ustawy. I jeszcze niedość tego! Ministrowi, którego wierności dla konstytucyi nikt jeszcze nie podał w wątpliwość, a który jest twórcą tej ustawy, zarzucają, że chce nawet naruszać konstytucyjne prawa parlamentu.

Zarzut ten uczynił ostatni z mowców wczorajszych (Aug. Weeber), na którego wywody właśnie odpowiedzieć zamierzam. Nie pojmował przedewszystkiem, jak fundusz, na który składają się obie części monarchii, może być zawiadywany przez austryackiego ministra skarbu. Ależ tego w ustawie nigdzie nie powiedziano! Ustawa powiada owszem, że austryacki minister skarbu ma zawiadować kwotą, którą nasza część monarchii przyczynia się do funduszu, a tak samo też kwota węgierska będzie zawiadowana przez ministra węgierskiego. Wynurzył też wątpliwości co do §. 7go, który stanowi, że zawiadowanie funduszem ma się dziać w porozumieniu z ministrem wojny, gdy tymczasem — powiedział szanowny pos. Weeber — minister wojny nie odpowiada za nic parlamentowi, lecz delegacyom. Otóż i wykonanie ustawy ma należeć do ministra obrony krajowej i do ministra wojny, a nigdy jeszcze nie było wypadku, iżby temu wspólnemu wykonywaniu jakiejkolwiek ustawy stały były na przeszkodzie jakiekolwiek trudności. Tu nie mogą też zachodzić żadne zgoła trudności; ustawą postanowi się, które wdowy i sieroty mają otrzymać zaopatrzenie; ustanowi się pewien procent, wedle którego polepszenie zapomóg czy zaopatrzenia ma nastąpić; nie może więc być nieporozumienia między obu tymi ministrami. Co najwięcej mogłoby nie przyjść do zgody co do datków z łaski. Ale datki te zawsze są udzielane przez monarchę, a więc i pod tym względem trudności powstać nie mogą.

Najcięższy zarzut był atoli ten, że ponieważ ma się utworzyć fundusze, któremiby zawiadował minister skarbu, a któremiby gospodarował minister obrony krajowej, jest to naruszenie parlamentarnego prawa budżetowego. Otóż zdaje mi się, że tak nie jest. Wedle projektowanej bowiem ustawy taksa wojskowa ma być przeznaczona wedle §. 5go: 1) na lepsze zaopatrzenie inwalidów; 2) na zaopatrzenie wdów i sierót po poległych; 3) na wspomaganie rodzin osób powołanych pod chorągwie. Na pierwsze dwie kategorye wspomaganych ma być utworzony osobny fundnsz, preliminowany stósownie do aktualnego stanu inwalidów i wdów i sierót rocznie na 2 miliony. Do tych dwu milionów przyczyniać się mają obie części monarchii w stosunku swego kontyngensu rekruta. Wiadomo zaś, że w czasach pokoju, zwłaszcza gdy pokój potrwa przez czas dłuższy, od roku do roku liczba inwalidów, wdów i sierót zaopatrywanych musi się zmniejszać bądź przez śmierć, bądź wskutek postąpienia w wieku aż dotąd, gdzie potrzeba zaopatrzenia sierót ustaje; a więc z tych 2 milionów corocznie część się odłoży, która złożona na procent, stanowić będzie fundusz rezerwowy, aby na wypadek wojny, gdy liczba inwalidów, wdów i sierót się pomnoży, można i o tych nowo przybyłych mieć pieczę bez podwyższenia taksy wojskowej i bez obarczania skarbu ciężarami. Można zaś utworzyć ten fundusz rezerwowy wtedy tylko, gdy pieniędzmi zawiadować się będzie jako osobnym funduszem. Gdyby bowiem kwoty te pomieszczono w budżecie jako dochody, nigdyby nie można skapitalizować reszt niewydanych, nigdyby nie można ich zebrać, lecz utonęłyby poprostu w bilansie.

O wiele więcej jeszcze stosuje się to do drugiego funduszu, to jest tego, który ma służyć na wspomaganie rodzin osób powołanych pod chorągwie. W czasach pokoju pieniądze te wcale nie będą wydawane; owa przeto kwota 800,000 złr, jak jest zapreliminowana, w czasie pokoju będzie odkładana, bo na wypadek mobilizacyi nie wystarczyłaby ani w części na wspomaganie rodzin. Rozumie się więc samo przez się, że pieniądze te gromadzić trzeba, aby na wypadek mobilizacyi była suma, jakiej potrzeba na należyte ich wspomaganie. To zaś stać się może tylko wtedy, gdy utworzy się fundusz osobny i gdy zebr ne pieniądze jako fundusz będą zawiadowane. Wyobraźcie sobie, Panowie, że te 800,000 złr. pomieścilibyśmy w budżecie w dziale dochodów ministerstwa obrony krajowej; nie byłoby nawet odpowiednich tytułów w dziale wydatków, albowiem w czasach pokoju niema rodzin, któreby z tych pieniędzy mogły popierać wsparcie; ale byłyby wydatki dotychczasowe, na żandarmeryę, na ćwiczenia wojskowe itd., tak, że owe pieniądze utonęłyby w bilansie, a po latach dziesięciu lub dwudziestu nie mielibyśmy z nich nic. Cel byłby więc chybiony. Jeżli zaś chcecie osiągnąć ten cel zamierzony, nie przyjmiecie wniosku posła Weebera.

Niema tu też najmniejszego naruszenia prawa parlamentu co do kontroli nad gospodarzeniem temi pieniędzmi. Mówią, że parlament nie będzie mógł preliminować ani dochodów, ani rozchodów. Ależ dochody są preliminowane właśnie ustawą niniejszą; ustawa powiada, kto ma płacić. Co się tyczy rozchodów, wszakże to nie od parlamentu zawisło oznaczyć, ilu ma być inwalidów. Liczba inwalidów wcale nie zależy od uchwały parlamentu. Ile zaś inwalidzi mają dostać, to powiada ustawa wyraźnie; mają otrzymać 50 procent, gażyści zaś stósownie do stopnia 20, 15 lub 10 procent. Gdy więc Izbie przedłożone będzie zamknięcie rachunków, Izba będzie mogła wykonywać prawo kontroli w zupełności, będzie mogła osądzić, czy pieniędzmi, które wpłynęły, zawiadowano i gospodarzono rzeczywiście w myśl ustawy. Proszę tedy nie godzić się na wniosek posła Weebera, lecz przyjąć §§. 5ty, 6ty i 7my w formie projektowanej przez komisyę.

Po długiej dyskusyi, w której przemawiają przeciw tym paragrafom i przeciw całej ustawie pp. Skene, Kronawetter, Auspitz i Tomaszczuk, pos. Hohenwart (po konferencyi z ministrami Ziemiałkowskim i Taaffem i z komisyą parlamentarną Koła polskiego) wnosi, aby paragrafy te wraz z wszystkiemi wnioskami i poprawkami odesłano do komisyi. Wniosek ten przyjęto.

Skutkiem tego dyskusyę nad §§. 8—15, pozostającemi w związku z §§. 5—7, odroczono.

Rozpoczyna się dyskusya nad paragrafem 16tym: Taksa wojskowa wedle 10 klas wynosi. 100, 80, 60, 40, 20, 10, 5, 3, 2, 1 złr. rocznie. W paragrafie tym jest mnóstwo postanowień szczegółowych, odmiennych od projektu rządowego, mianowicie: że każdy co rok do innej może być zaliczony klasy; że majątkowe stósunki osoby zobowiązanej do opłacania taksy same są miarą taksy; że jednak, jeźli ją opłacają rodzice lub dziadowie, stosunki majątkowe rodziców i dziadów są miarą itp. — wszystko dosyć niejasne.

Pos. Dipauli wnosi poprawkę dodatkową tej treści, że klęski elementarne i inne nieszczęścia majątkowe stanowią tytuł zwolnienia od opłaty taksy wojskowej, nadto wnosi, aby odesłano ten paragraf z wszelkiemi może poprawkami do komisyi.

Pos. Grocholski wnosi poprawkę stylistyczną, która nadaje ostatniemu ustępowi tego paragrafu jaśniejszą formę, i zarazem broni komisyi przeciw ustawicznym zarzutom lewicy o nieudolności kodyfikacyjnej, o nieznajomości języka niemieckiego itp. bo wszystko to spada nie na komisyę, lecz (jak to już wyraźniej powiedział poseł Dipauli) na tych, którzy spisywali projekt rządowy, i na lewicę, któréj reprezentanci w komisyi mieli dosyć czasu i sposobności do wybrakowania tych usterek.

Przemawiają jeszcze przeciw paragrafowi, a właściwie znów przeciw całej ustawie, pp. Menger, Kronawetter, Fux i Herbst, ktory zgadza się na wniosek Dipaulego, ale z szczególniejszą troską domaga się, aby komisya nowe wnioski swe wydrukowała, a nie zdawała z nich sprawy ustnie.

Poseł Henryk Clam-Martinic wnosi, aby komisya rozdała nowe wnioski swe wprawdzie w druku, aby jednak zresztą mogła przyspieszyć postępowanie, t. j. aby dyskusya rozpoczęła się na nowo w sam dzień rozdania wniosków, a nie w 24 godzin potem.

Pos. Herbst raz jeszcze pyta prezesa, czy wniosek preopinanta nie sprzeciwia się drukowaniu nowych wniosków komisyi.

W głosowaniu przyjęto wniosek Dipaulego o odesłanie § 16go do komisyi, której zarazem poruczono rozpatrzeć się raz jeszcze w powyższych paragrafach 8—15; uchwalono także przyspieszone postępowanie w myśl wniosku Henryka Clam-Martinica.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. Następne w sobotę, (jutro więc pierwsza przerwa od samego początku obrad po Wielkanocy).

Wyjmujemy z awansu majowego w armii austryackiej nominacye w pułkach galicyjskich lub do Galicyi się odnoszące:

Arcyksiążę Otto mianowany podporucznikiem w pułku ułanów Nr 7.

Pułkownik sztabu inżynieryi Antoni Werner, szef inżynieryi przy generalnej komendzie we Lwowie, mianowany jenerał-majorem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Jenerał-majorem mianowany także pułkownik Ludwik bar. de Vaux, nadliczbowy w pułku ułanów Nr 3 komendant 71 brygady pieszej.

Pułkownikiem mianowany podpułkownik i komendant rezerwy pułku pieszego Nr 15 Karol Vogl; podpułkownikami majorowie: Gustaw Zygadłowicz z pułku pieszego Nr 77 w pułku piesz. Nr 58 i Gustaw Dittrich, nadliczbowy w pułku pieszym Nr 56, nauczyciel w akademii wojskowej w Wiener Neustadt.

Majorami mianowani kapitanowie lub rotmistrze I klasy: Oskar Liborio z pułku pieszego Nr 24 w pułku pieszym Nr 58; Jerzy Helly z pułku pieszego Nr 15 w pułku pieszym Nr 55; Jan Berka w pułku pieszym Nr 30; Oskar Mikocki z pułku ułanów Nr 7 w pułku ułanów Nr 8; Józef Zaleski w pułku ułanów Nr 7 i Henryk hr. Wolkenstein-Trostburg w pułku ułanów Nr 1.

Wiedeń 30 kwietnia. Podczas rozpraw budżetowych w Izbie deputowanych, toczyła się dyskusya bardzo ważna nad „funduszami religijnemi.“ Tworzy ona, rzec można, sama dla siebie całość, przeto postanowiliśmy ją podać w związku dla lepszego zrozumienia rzeczy, chociaż dla braku miejsca. dziś to dopiero uczynić możemy.

Otóż komisya budżetowa przy tytule „fundusze religijne,“ wniosła następujące rezolucye:

1. Wzywa się c. k rząd, aby dokładnie zbadał pretensyę najprz. księdza biskupa Rudigiera w Linzu do użytkownictwa i administracyi dóbr dotacyjnych stolicy biskupiej Garsten i Gleink (zabranych na rzecz funduszu religijnego), która to pretensya opiera się na licznych dokumentach i na

---

ludzkiego ciała. Przytocz pan coś rzeczywistszego, istotniejszego...

Panna Matylda. A miłosierdzie...

Sędzia. A Akademia Umiejętności? a Towarzystwa różne naukowe, przemysłowe, ekonomiczne i tatrzańskie, a wzrastająca ilość domów, a szkoła Sztuk pięknych, a rzezalnia, a teatr, a puszczone w Wisłę łososięta... nie, nie kochany doktorze, przesadziłeś i chybiłeś. Można nam zarzucać, co chcesz, ale odmówić nam wysokiej oświaty i kultury nie można, chyba na śmiech.

Wszyscy. Na śmiech!

Sędzia. My jesteśmy nie tylko wysoko wykształceni i cywilizowani, ale namiętnie rozmiłowani w oświacie, w naukach, w sztuce, we wszystkiem, co stanowi szlachetną cywilizacyę.

Doktór. Kiedy tak, więc składam broń i kapituluję.

Mówmy o czem innem. — Jak ci się podobały panie sędzio ostatnie odczyty Szujskiego?

Sędzia. Nie byłem.

Doktór. A pani, panno Matyldo? Przepraszam, zapomniałem o zasadach. Ale pan Alfred, literat, ten był niezawodnie?

Pan Alfred. Doprawdy, nie mogłem.

Doktor. To pan Kornel, choćby z obowiązku dziennikarza...

Pan Kornel. Oh! dla dziennika wystarcza krótkie sprawozdanie, jakie zawsze zrobić można na pamięć. Długiego publiczność nie lubi.

Doktór. Ale pani dobrodziejka to już z pewnością...

Pani X. Ah doktorze! wstydzę się, rumienię się, ale nie byłam! Chciałam, miałam bilet, ale cóż z tego? czy ja mogę robić co chcę... Wpadli, wyciągnęli mnie gwałtem na spacer, na Bielany, czy nie wiem już gdzie...

Doktór. Także i pani być nie mogłaś? Otóż ja byłem i wyznaję, że tam będąc, wpadłem na rozwiązanie naszej zagadki. Jak Kolumba jajko, jak Newtona jabłko, tak mnie ten odczyt naprowadził na odkrycie.

Sędzia. Naszej dzikości? jeżeli tylko takie masz pan na nią dowody, to jeszcze jest dla nas nadzieja zbawienia. Że ktoś nie pójdzie na odczyt, jakich jest do roku tyle, że się przejeść musiały, i to w piękny dzień wiosenny, i to w godzinie, która dla jednych jest obiadową, dla drugich biurową, dla innych szkolną, to jeszcze nie grzech.

Pan Kornel. Nie mówię o tem, że wszystkie te odczyty do siebie podobne.

Panna Matylda. I że mają tendencyę bardzo podejrzaną.

Pan Alfred. Zresztą dowód najlepszy, że nasza publiczność na takie rzeczy nie jest obojętną, że przed miesiącem czy dwoma chodziła na te same odczyty bardzo licznie. Czegoż od niej chcieć?

Doktor. To właśnie świadczy przeciw wam. Przed miesiącem, czy dwoma, słyszeliście początek tej samej materyi, przerwany przypadkiem. Ten początek stawiał wam ni mniej ni więcej tylko najważniejsze kwestye z historyi polskiej, obiecywał wam pokazać w dalszym ciągu, jak z naszego stanu religijnego, społecznego i politycznego w wieku XVI zaczęły się wyrabiać zaredy naszego upadku. Zdaje mi się, że kwestyi ważniejszej i ciekawszej nad tę dla was, chyba nie ma w historyi: Zdaje mi się, że ten początek zrobiony był dość świetnie. Po dwóch miesiącach następuje dalszy ciąg, ale z was, którzyście początek słyszeli, żaden nie ma tyle popędu, tyle ochoty, choćby tyle marnej ciekawości, żeby się dowiedzieć, co też będzie dalej...

Panna Matylda. Bardzo przepraszam. Tamtej seryi dosłuchaliśmy do ostatka, i licznie, a przecież była zupełnie skończona.

Doktor. Naturalnie: kiedy się zrobi dużo hałasu i reklamy, kiedy ta i owa i dziesiąta powie, że trzeba iść, pójdzie was pięćdziesiąt innych jak barany, dla mody, dla dobrego tonu, dla szyku! I wtedy, jak ktoś zachwalony, zwłaszcza przez zamiejscowe gazety, brzmiącym głosem deklamuje wam z effektem zaokrąglone frazesy o poezyi, o poetach, jesteście kontenci z niego i z siebie, zdaje wam się, że on mądry i że wy mądrzy. Ale zrozumieć, co mądre, co głębokie, zapalić się do tego, co wzniosłe, poznać się na takim początku, jak tamten i nie mieć spokoju, dopóki się nie poznało końca, to już na was za wiele. I wy mówicie, żeście ludzie cywilizowani, zamiłowani w oświacie! a dręczeni nierozwikłaną zagadką waszych losów i dziejów!

Pani X. Co on mówi? ten heretyk, bluźnierca.

Pan Alfred. Doktor zapomina, że szkoda jeżeli jest, to nie niepowetowana. Odczytów takich słyszeliśmy wiele i wiele jeszcze słyszeć będziemy.

Doktor. Daj wam Boże, żebyście podobnych słuchali jak najwięcej i lepiej się na nich poznali, ale takich wielu nie usłyszycie nigdzie i nigdy. Kiedy wam na łyżeczce ja doktor podaję w chorobie extrakt Liebiga, cieszycie się, że dobry i że was pokrzepia. Tu prawdziwie jak łyżką, jak łopatą w głowę, kładą wam sam extrakt, esencyę historyi polskiej całego jednego wieku: trzeba tylko otworzyć usta, połknąć i mieć to we krwi, pokrzepić się tem na całe życie, ale tego się wam nie chce. A pytam o tradycyę waszego miasta? Mam honor oznajmić, że ją tam na własne oczy widziałem. Wistocie było to tragiczne... i skandaliczne. W sali paręset krzeseł pustych i osób czterdzieści, może pięćdziesiąt. Na katedrze człowiek, nad którego żaden dziś lepiej historyi polskiej nie zna, żaden jej tak myślą nie zgłębił i sercem nie uczuł, żaden się nad nią tyle nie namęczył i żaden nią tyle nie nadręczył. Mówi o tem, co w historyi tej najważniejsze, stanowcze, rozstrzygające, o sekularyzacyi Prus, o stopniowej demoralizacyi Polski, o próbach jej utrwalenia i poprawy, o Unii Lubelskiej i o wolnej Elekcyi, o Reformie i o Soborze Trydenckim, o dwóch Zygmuntach i o Batorym, o Hozyuszu i o Gamracie, o Zamoyskim i o Zborowskim, przesuwa szereg portretów skreślonych ręką tak pewną a rysami tak głębokiemi, że pozostaną niezatarte, sypie uwagi i myśli, z których każda trafia prosto do dna umysłu i serca — a tego wszystkiego słucha czterdzieści, czy pięćdziesiąt osób...

Sędzia. Ależ pozwól doktorze, nie zapalaj się, można być innego zdania, można się nie zgadzać.

Doktor. Prawda: ale kto się najbardziej nie zgadza, ten jeszcze takich rzeczy słuchać powinien, jeżeli o te rzeczy i sprawy dba — jeżeli chce i ma być cywilizowanym człowiekiem, oświeconym Polakiem, znającym i rozumiejącym, co swoje. Tymczasem, kto tam był? kilku profesorów uniwersytetu, nie więcej jak dziesięciu, kilku (bo nie wiem, czy kilkunastu) uczniów, kilku księży, dwadzieścia lub trzydzieści kobiet, zwykle rozumniejszych od mężczyzn i tych mężczyzn kilku, o których się wie z góry, że będą zawsze tam, gdzie jest coś ważnego lub pięknego. Publiczności... wcale. Z kobiet obecnych nie jedna miała łzy w oczach, nie jedna płakała na dobre, słuchając o Batorym lub o Zygmuncie Auguście. Chciałem im powiedzieć: „Płaczcie nad sobą, nad synami waszymi, mężami i braćmi, że ich tu nie ma, że przyjść nie czuli potrzeby, ani ochoty.

Pani X. Doktorze! wierz mi, że się wstydzę i żałuję.

Doktór. I masz pani czego. Czy ja się nie wstydziłem za tych, których nie było? Ja stary, a wychodziłem z tem uczuciem upokarzającem a rozkosznem razem, żem głupi i ignorant, że myśląc i czytając o tych rzeczach wiele i przez długie lata, zaledwo coś chwytałem, przeczuwałem, ale zrozumieć, zgłębić, odkryć istotę rzeczy i wydobyć nie zdołałem. A ci młodzi, którzy do poznania Polski więcej odemnie przecież palić się powinni, błyszczeli nieobecnością. Gdzież ta młodzież akademicka, pierwsza zawsze jak mówi w miłości ojczyzny i nauki? Widząc, że jej tak małe, byłbym chętnie zapisał imie i ścisnął rękę każdego z tych kilkunastu, którzy byli, bo znać że coś w nich jest że mogą z nich być ci dobrzy żołnierze, co nietylko zwyciężyć, ale i po przegranej znaleść i zebrać się umieją. Ale większość czego się uczy, o co dba, jeżeli nie idzie tam, gdzie się historyi polskiej może nauczyć? A te znowu paniczyki, eleganty, co na szkolnych ławkach dziś widzą się w przyszłości z bożej łaski ojcami narodu gdzież to było i co przez tę godzinę robiło? Tańcować, korły przewracać, bąki zbijać, na to mają energii i fantazyi dosyć, ale nie mają dość serca, żeby się do takich rzeczy zapalić, ani dość głowy, żeby o nich myśleć. Albo kobiety... te najrozumniejsze właśnie, te tak urocze, tak niepospolite, że przywykliśmy patrzeć na nie z takiem uczuciem własnej niższości, jak patrzy pies na biskupa... gadaj im o Słowackim albo o Mussecie, to przewracają oczyma jak konające gołębie, jak Bezendech, kiedy wzdychał za Nawazendechem; ale tu i one znowu błyszczały nieobecnością. A nadzieja przyszłych pokoleń, przyszłe kapłanki świętego ognia polskich uczuć, pensyonarki dzisiejsze? co robiły i o czem myślały ich „madamy“, kiedy ich tam nie zaprowadziły? A wielki świat krakowski, tak pewny swego rozumu i dobrego smaku i tak dbały o swoje stanowisko, czemuż nie miał dość rozumu a choćby tylko dobrego smaku, żeby tam zająć stanowisko nietrudne i niedrogie? A wreszcie ci wszyscy, co sami siebie od innych skromnie odróżniać zwykli mianem „intelligencyi“, adwokaci, notaryusze, lekarze, nauczyciele gimnazyów i tak dalej i tak dalej, ci co choćby tylko dla utrzymania i uprawnienia swego tytułu garnąć się powinni do rzeszy „intelligencyi“ i tych nie było!

I z tego zatem wnoszę, że kiedy nie czujecie potrzeby, popędu, zapału, o takich kwestyach i tak traktowanych słuchać, o nich się dowiadywać i uczyć, to darmo, prawdziwej, zupełnej cywilizacyi jeszcze nie macie. Obrażajcie się teraz na mnie, jak chcecie.

Sędzia. Nie obrażamy się bynajmniej; odpowiadamy tylko pamiętnemi słowami Guizota...

Doktór. *Toutes vos injures n'arrivent pas à la hauteur de notre mépris?* Widzę z tego, żeś się kochany sędzio nie obraził. Ależ i ta obraźliwość sama, o której tu tyle ostatnim razem mówiono, czyż i ona nie dowodzi mojego twierdzenia. Obrażanie jak obrażanie się, nie jest niczem innem jak brakiem cywilizacyi, i to brakiem jej na wszystkich stopniach. Czy myślicie, że ten tak zwany „Pan“, którego ciągle posądzasz, że ci chce uchybić, ma taki zamiar naprawdę?

Broń Boże! nigdy w życiu. On tylko nie ma dość delikatnego uczucia, dość wykształconego taktu, dość cywilizacyi, na to by czuł i wiedział, że tem lub owem drugiego urazić może. Czy myślisz, że ktoś drugi co szorstkiem słowem lub temperamentem żywym nieraz cię zniecierpliwi lub rozgniewa, ma przy tem złą myśl albo chęć? Że kiedy kupiec w sklepie przyjmuje cię tak jak żeby ci łaskę robił, że ci daje to za co płacisz nie chce być uprzejmym? Nie: po prostu tylko żaden z nich nie jest dość cywilizowanym.

I z tego samego powodu jeszcze, człowiek najzasłużeńszy, najpożyteczniejszy, prędkiem obejściem swojem często zrazi sobie ludzi i narobi nieprzyjaciół: i z tego samego zawsze ci ludzie zapomną o tem, że im jest pożytecznym, potrzebnym, koniecznym, a nie zapomną i nie wybaczą jego mniejszych wad, i dla tych gotowi się nieraz jego wielkich usług pozbawić: i z tego samego powodu zawsze przy wyborach zważa się na względy mniejsze i uboczne a prawie nigdy na to co ważniejsze: i z tego samego jeszcze, w Sejmie, w delegacyi.

Pan Kornel. Dosyć już! dosyć na miłość boską! Widzę że nic nam nie pozostaje, tylko wielkiemi literami wypisać na bramie Floryańskiej: *per me si va tra la perduta genta.*

Doktór. Śliczna myśl! Napiszemy to na bramie jak tylko Pan zostaniesz burmistrzem.

Pani X. Ale moje zagadnienie jeszcze nie rozwiązane...

Estetyk. Bardzo drażliwe łaskawa Pani: może lepiej dać mu pokój....

zapłaceniu w r. 1864 taksy w sumie 14,255 złr., aby dalej po wysłuchaniu biskupa orzekł o sprawie tej w drodze administracyjnej, pozostawiając stronom drogę sądową, i aby rezultat tej czynności podał w preliminarzu budżetowym na rok przyszły.

2. Wzywa się c. k. rząd, aby poczynił właściwe kroki, żeby co do budynków należących do funduszów religijnych, o ile są używane przez dykasterye państwowe, jasno stwierdzono prawne ich stosunki, i żeby był z nich dochód odpowiadający rzeczywistej ich wartości. Wynik czynności tej zechciał podać do wiadomości Izby w preliminarzu budżetowym na rok przyszły; wszystkie zaś budynki należące do funduszów religijnych należy wraz z sposobem użycia ich i dochodów z nich, podawać w dziale dochodów tychże funduszów.

3. Wzywa się c. k. rząd, aby przedłożył Radzie państwa ściśle wykazy mienia funduszów religijnych, szczegółowo zaś co do stanu biernego i czynnego co najmniej przez ostatnie lat dziesięć.

4. Wzywa się c. k. rząd, aby przedłożył Radzie państwa dokładne wyjaśnienie co do dochodów z podatku nałożonego na duchownych katolickich ustawą z dnia 7 maja 1874 na rzecz funduszów religijnych, a to jeszcze przed nowym tego podatku rozkładem, i aby zarazem zdał sprawę, w jaki sposób korzystał z upoważnienia otrzymanego w §§ 4 i 5 rzeczonej ustawy.

Rezolucyę 2 i 3 przyjęto bez dyskusyi; rezolucye zaś 1 i 4 wywołały silne starcie się lewicy z prawicą, co nie obyło się bez scen burzliwych. (Podamy to wszystko z dyskusyi, której początek już podaliśmy.) W głosowaniu uchwalono rezolucyę 1szą 159 głosami przeciw 130 głosom; rezolucyę 4tą zaś mniej więcej tą samą większością głosów. Z lewicy poseł Ożarkiewicz sam jeden głosował za rezolucyami; z prawicy usunęli się od głosowania posłowie Skrzyński, wbrew uchwalonej osobno solidarności *ad hoc* i poseł Gregr, należący do stronnictwa „młodych" Czechów.

Pierwszy zabrał w tej sprawie głos były minister oświecenia i spraw duchownych w gabinecie Hohenwarta, p. Jireczek, i powiedział, co następuje:

Wydaje mi się rzeczą bardzo na czasie, byśmy zdali sobie sprawę z natury i historyi funduszów religijnych, niezadługo bowiem czeka nas uregulowanie kongruy. Mamy długi szereg funduszów religijnych, oprócz których jest jeszcze jeden fundusz tejże nazwy, to jest bukowiński prawosławny fundusz religijny. Wszystkie te fundusze zawdzięczają początek swój rozporządzeniu cesarza Józefa II. Bukowiński fundusz religijny nie zachodzi w naszym budżecie, bo nie potrzebuje dotacyi ze skarbu. Reszta funduszów albo ich potrzebuje, albo przynajmniej potrzebowała. Jest atoli drugi jeszcze moment, dla którego katolickie fundusze religijne stanowią dział budżetu państwowego. Cesarz Józef był tego zdania, że fundusz religijny jednego kraju powinien wspomagać fundusz drugiego. Z tego wytworzyła się wspólność, która wywołała owe różne instytucye. I tak w r. 1794 powstała w Wiedniu centralna kasa funduszów religijnych, głównie dlatego, aby można uposażać fundusze słabsze z funduszów bogatszych. Ale instytucya ta nie okazała się właściwą, i w r. 1804 wyrzeczono ją, rozporządzając, że tylko obligacye powinny pozostać w Wiedniu. Ale i co do obligacyj, najwyższe postanowienie z dnia 24 stycznia 1826 r. powiada: „Każdej prowincyi oddać należy jej fundusz religijny i fundusz naukowy, a więc też cząstki ich znajdujące się w Wiedniu, a rachunkowość przekazać należy buchalteryom prowincyonalnym." Złożona w ten sposób niewątpliwie idea ówczesna przyjmowała, tak, że niedopuszczono zamierzonego zlania funduszów kraju należących w jeden fundusz.

Administracya rządowa była połączona z niejedną dla funduszów szkodą. Już sprzedaż dóbr klasztornych, z których te fundusze powstały, była bardzo szkodliwą. Następstwem sprzedaży było ulokowanie kapitału w obligacyach, a patent finansowy z r. 1811 zadał także funduszom religijnym cios nader ciężki, bo sprowadził wartość obligacyj do piątej części ich wartości (*Głosy z prawicy: słuchajcie!*). Przed r. 1811 prowizya wynosiła 1,174,000 złr., po r. 1811 zaś 234,000 złr. (*Głosy z prawicy: słuchajcie! słuchajcie!*). Późniejsza „unifikacya" znów pokrzywdziła fundusze, a niejeden ze stanu czynnego przeszedł w stan bierny.

Zresztą niektóre idee cesarza Józefa, którymi się powodował, gdy tworzył fundusze religijne, poszły z czasem *in desuetudinem*. Wedle jego zamiaru, wyrażonego w rezolucyi z dnia 17 stycznia 1783, potrzeby duchowieństwa, gdzie nie starczy fundusz religijny, miały być pokrywane ze skarbu, tak samo, jak państwo — powiada rezolucya — łoży na armię, na sądy, na administracyę spraw politycznych i handlowych. Ale później zarzucono intencyę cesarza Józefa; w r. 1838 rozporządzono, że „zwyżki przekazów funduszów religijnych mają być używane do pokrywania deficytów, na które nie wystarcza skarb państwa", a dopiero po zaspokojeniu potrzeb skarbu nadwyżki miały się obracać na uposażenie duchowieństwa. Naturalnie pozostało to w sferze teoryi, niż weszło w praktykę, bo jak już wspomniałem, fundusz bardzo podupadły.

W roku 1841 postanowiono naprawić zły stan ich; orzeczono, że natychmiast ma się wypłacać funduszom procenta w całej wysokości, a niedobór ma być dopłacany ze skarbu. Sytuacya ich przez to znacznie się polepszyła. Stąd powstał ów dziwny między państwem a funduszami stosunek, tak zwany dług funduszów, składający się: 1) z zaliczek skarbowych, 2) z zatrzymywanych procentów, 3) z tak zwanych antycypowanych procentów. Naturalnie powstał stąd „dług" bardzo znaczny. W roku 1841 wynosił 21 milionów, w roku 1855 34 milionów, w roku 1869 53 milionów, obecnie zaś 55,620,000 złr. Dług ten dzieli się na kraje w sposób następujący. Najwięcej ciąży na Galicyi, bo blisko 27 milionów, na Dalmacyi 5½, na Styryi 6 milionów.

Zachodzi pytanie: jak należy dług ten uważać? Funduszami religijnymi zawiadowało państwo, ono też rozstrzygało, co z nimi zrobić, a czego nie; ono nakładało ciężary na fundusze. Każdy przyzna, że dług ten, jakkolwiek go nazwać, czy jest to długiem rzeczywistym, to wielkie pytanie. Pomijam nawet, że do wytworzenia stosunku dłużnego potrzeba dwu kompaciscentów, dających i biorących, a kiedy mamy wziąć pod uwagę okoliczność, że państwo samo wszystkiem zawiadowało, a jeśli fundusze z winy zawiadowcy poniosły straty, nie mogą ich przecież ponosić te, których interesa zawiadywano. Zresztą w wykonaniu patentu finansowego z roku 1811, który dotknął nie tylko fundusze, jedynie fundusze religijne

nych także, przypisano dług z tytułu antycypowanych procentów. Tak np. co do funduszów akademii pod nazwą *Theresianum*, nazwano datki skarbowe z tegoż tytułu poprostu datkami; tak też postąpiono względem innych instytucyj.

Inna jeszcze okoliczność wchodzi tu w rachubę. Do funduszów religijnych należą także budynki bardzo wielką mające wartość, używane przez państwo bez stosownego wynagrodzenia. Klasztor po kartuzach w Gernie służy na koszary, ma wartość 120,000 złr., a komorne zeń wynosi 148 złr.! (*Głosy: słuchajcie!*) Klasztor poremonstrateński w Obrowicach ma wartość 126.000 złr., a użyty na szpital wojskowy, nie daje funduszowi religijnemu żadnego dochodu i t. d. i t. d. Zdaje mi się, że kto w ten sposób używa mienia funduszowego, powinien to uwzględnić także przy przypisywaniu funduszowi „długów." A dalej jeszcze jest ta okoliczność, że po czasach józefińskich były jeszcze niektóre dobra funduszowe niesprzedane, które atoli w czwartym dziesiątku lat wieku bieżącego sprzedano za bezcen. Kupiono za to obligacye, ale właściwie pozbawiono fundusze kości pacierzowych. Inaczej postąpiono z prawosławnym funduszem bukowińskim, którego dóbr nie tylko nie sprzedano, lecz nawet pomnożono je dobrami klasztornemi. To też fundusz ten ma rękojmię bytu i jest w bardzo dobrym stanie; wypłaca nawet zakłady naukowe, choć administracya dóbr nie jest wzorowa. Inny rodzaj sprzedaży jeszcze więcej mi się nie uprawiedliwia. Sprzedano bowiem budynki funduszowe, ale ceny kupna nie wypłacono funduszom, lecz przypisano je od owych „długów" wątpliwych, co nawet sprzeciwia się po części rozporządzeniu cesarskiemu. A nadto przy sprzedaży dóbr i budynków osobom prywatnym państwo ma obowiązek względem funduszów; zastrzeżono bowiem funduszom prawa patronackie, a te, jak każdemu wiadomo, nie dają dochodów, lecz owszem stanowią ciężar. I tak — fundusze mają „prawa" patronackie, nie posiadając ani odrobiny dóbr, z których dochodów funduszowych idzie na budowle patronackie. Nakoniec jedna jeszcze okoliczność illustruje kwestyę „długu": mianowicie co skarb płaci na wyznanie ewangelickie i na prawosławne w Dalmacyi, to nie jest zapisywane jako dług zboru protestanckiego ani Cerkwi prawosławnej, tylko do funduszów religijnych zapisuje się to jako „dług." (*Głosy z prawicy: słuchajcie! słuchajcie!*). Zdaje mi się, że rząd obecny powinien jasno zdać sobie sprawę, iżali godzi się różną miarą mierzyć i to właśnie na niekorzyść Kościoła.

Na wszelki wypadek mówca rozwodzi się szczegółowo o Dalmacyi i Salcburgu; o Galicyi zaś powiada: Co do Galicyi zwracam uwagę na rzecz pewną. Jest tam tak zwany zachodnio-galicyjski fundusz fundacyjny. Powstał z zabranych dóbr jezuickich i klasztornych. Fundusz ten, oddawna jest tezauryzowany i dorósł już przeszło miliona. Otóż wzmianką tą chciałbym zapobiedz, aby tego funduszu nie zabrano może na spłacenie sobie „długu," lecz żeby go użyto na podniesienie kapitału funduszów religijnych. Co do Dalmacyi bowiem, jak rząd w r. 1873 postąpił sobie względem tamtejszego funduszu religijnego, więc się obawiać można.

Kończąc rzecz moją, zwracam uwagę, że celem mojego przedstawienia rzeczy jest uzyskanie poparcia dla rezolucyi 2, 3 i 4tej. Zwracam uwagę, że za gabinetów, w których zasiadał hr. Thun i później hr. Hohenwart, rząd był skłonny do uregulowania sprawy, ale zaniedbały ją gabinety następne. Co więcej zaprowadzono podatek na rzecz funduszów religijnych, nałożono go na duchowieństwo katolickie, nad czem bardzo ubolewam. (*Huczne brawo z prawicy.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja.

Skrutynium wyborów do Izby handlowo-przemysłowej skończyło się wczoraj po południu, a dopiero dziś w południe sprawdzono je ostatecznie. Na blisko 6000 głosujących wybrani zostali z Krakowa z grupy przemysłowców pp. Teodor Baranowski 2004, Jan Götz 1987 głosami; z grupy handlowych pp. Samuel Schlesinger 354, Józef Liban 331, Juliusz Epstein 277, Jul. Aug. John 265 głosami; z Tarnowa z grupy przemysłowców pp. Juliusz Zapałowicz 1318, Lesser Holzer 1191, Lazarz Krenzel 1171 głosami, z grupy handlowych pp. Herman Merz 241, Feliks Lord 213, Ludwik Zieleniewski 185 głosami.

— Na pomnik A. Mickiewicza nadesłała do Czytelni akad. „młodzież polska" w Cieszynie 18 złr., p. Fel. Rad. z Warszawy 35 rubli czyli 43 złr. 51 ct. Sumy te są złożone w tutejszej kasie oszcz. na książeczkę l. 40,933.

— Zwyczajem w wojsku austryackiem przyjętym, powitała dziś już po południu kapela wojskowa maj, po ulicach miasta przeciągając.

— Dziś, jako w dziewiętnastą rocznicę założenia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, odbyło się o godz. 11ej rano nabożeństwo w kościele Ś. Floryana.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W pomnieniu wzmianki w Nrze 99 *Czasu*, że „na cmentarzu tutejszym jest już od roku otwarty grób z trumną, dotąd niezamurowany", śmiem oświadczyć, iż takiego grobu na cmentarzu nie ma i zapewne na tej podstawie upraszam Redakcyę o zamieszczenie tego sprostowania.

Dr Buszek, zastępca fizyka miejskiego.

— Wczoraj znów przytrzymał policyant p. Meyer na dworcu kolei żelaznej 9 ...[illegible] przesyłanych ze Lwowa do Wiednia, jako ubitych w czasie przeciwnym ustawie. Zapewne nie właściciele to trzebią swoją zwierzynę w takim czasie, lecz ich strzelcy, którzy ją sprzedają.

— W poniedziałek d. 3 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie z współudziałem p. Władysława Szymanowskiego art. teatrów warsz., pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Kwintet na 2 skrzypce, 2 altówki i wiolonczelę; Dobrzyński. ...[illegible] Moniuszko. Etuda Gesdur; Chopin. Terzettino na sopran, tenor i baryton; Duniecki. Deklamacya. Śpiew masek z „Halki"; Moniuszko. Scherzo: Z pod Chopin. „Krakowiak z Rokiczany", na chór męski Żeleński-Moniuszko. Duo polonaise", na skrzypce i fortepian. Wieniawsky.

W piątek zaś d. 7 b. m. urządzają nauczyciele młodsi szkół ludowych tutejszych wieczorek muzykalny amatorski w sali redutowej na korzyść Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Udział w koncercie wezmą także pp. Dr Franc. Bylicki, Wikt. Barabasz i Romuald Lelek. Ceny wstępu są nader umiarkowane, a cel szlachetny, wątpić też nie wypada, że publiczność zbierze się licznie, okazując tem samem młodym siłom nauczycielskim uznanie za ich dobre chęci i poświęcenie wolnego od mozolnej pracy czasu na cel niesienia pomocy swym ubogim uczniom.

— Zakład gazowy w Krakowie ogłasza, że z powodu rozpowszechniającego się w wielu miastach użycia gazu do gotowania i ogrzewania, zawiązał stosunki z akcyjnem Towarzystwem centralnego ogrzewania w Berlinie, wyrabiającem aparaty gazowe dla celów technicznych, aby mieszkańcom Krakowa dostarczyć sposobności korzystania z tego wynalazku. Zarazem zakład zniży na ten cel cenę gazu i dostarczać będzie gazu do gotowania i ogrzewania po 9½ centów za metr sześcienny, czyli 2 złr. 69 centów za 1000 stóp sześciennych angielskich pod warunkiem ustawienia osobnego gazomierza. Zakład gotów dostarczyć dotyczących aparatów bez wszelkich dalszych kosztów do mieszkania tak, że konsumenci ponieśliby tylko nieznaczne koszta połączenia z główną rurą gazową.

— W Buczaczu otwartą została stacya telegraficzna z nieprzerwaną służbą.

— Jak *Tydzień Piotrkowski* donosi, plan osuszenia kopalń olkuskich, wygotowany przez p. Wincentego Kosińskiego, uzyskał potwierdzenie ministra dóbr państwa w Petersburgu, który też p. Kosińskiemu powierzył wykonanie tego dzieła. Roboty mają się natychmiast rozpocząć. Kopalnia srebra olkuska zalaną została r. 1674 skutkiem wezbrania Baby.

— Węgierski minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich urzędów następującej osnowy: Przekonano się niejednokrotnie, że w niektórych handlach, mianowicie w południowych częściach kraju, sprzedają bibułki do cygaretów, których czarna okładka wodą zmyta być może. Po tej operacyi pozostają drukowane obrazki z rozmaitemi napisami. Obrazki te i napisy uzmysławiają serbsko-narodowe tendencye, przez których rozpowszechnienie zamierzoną jest agitacya polityczna. Wzywam przeto władze, aby dla powstrzymania obiegu owych bibułek zarządziły potrzebne środki policyjne i w danym razie kazały konfiskować tego rodzaju zapasy. O rezultacie rozporządzeń ma mi zdany być raport.

— Z Besarabskiej fortecy Benderu donoszą do *Gołosu* w d. 25 kwietnia: W tych dniach wybuchły w tutejszem więzieniu zaburzenia. Wezwano aresztowanego żyda na świadka. Inni aresztanci oparli się stanowczo przesłuchaniu żyda. Posłano po straż, aresztowani niezaprzestali jednak oporu. Komendant nakazał straży zrobić użytek z bagnetów i kolb. Oburzyło to jeszcze bardziej aresztantów. Następnie kazał dyrektor więzień dać ognia do zbuntowanych, poczem nastąpił spokój i żyd mógł być wyprowadzonym.

— Hrabianka C., jak donoszą dzienniki paryskie, próbowała w zeszły piątek w lasku Bulońskim, nowo nabytego angielskiego konia. W skutek uderzenia szpicrutą, koń począł ponosić, a nieszczęśliwa amazonka zsunęła się z siodła i noga uwięzła jej w strzemieniu. Gdy konia, przebiegającego w szalonym pędzie aleami parku wstrzymano w końcu, podniesiono z ziemi jezdczynię już nieżywą z roztrzaskaną głową i połamanemi rękami.

— *Morning Post* występuje za zwrotem osobistego majątku księżniczce Fryderyce hanowerskiej w artykule, z którego przytaczamy ustęp: Jakąkolwiek rząd pruski mógł mieć zawiść do zmarłego króla, nie znajdzie jednak uniewinnienia, zatrzymując córce spadek po ojcu. Sekwestr osobistego majątku był aktem niczem się usprawiedlić niedającym. Jeżeli książę Bismark nie może się zdecydować zwrócić wszystko, mógłby księżniczce przynajmniej to oddać, co jej niedawno ojciec pozostawił. Trudno pojąć powody, dla jakich mianoby dłużej pozbawiać ją własności, a chwila nie może być stosowniejszą nad obecną. Księżniczka zamieszkała w Anglii, małżonek jej został poddanym angielskim. Sądzimy, że mają zamiar pozostać w Anglii, książę Bismark powinien się przeto zastanowić, czy potrzeby rządu pruskiego są tak wielkie i niebezpieczeństwa tak groźne, aby zatrzymywać majątek księżniczki Fryderyki.

— Proces Tichborna, który około r. 1860 wrzawę nietylko w Anglii lecz w całej Europie wywołał, po raz trzeci będzie rozpatrywany. Pierwszym powodem tego procesu było wystąpienie awanturnika, który twierdził, że jest spadkobiercą familii Tichbornów, Robertem Tichbornem, podawanym za zmarłego w dalekich podróżach, i rościł prawo do ogromnego majątku, spadającego na boczną linię tejże rodziny. Pierwszy proces wytoczył pretendent przeciwko rodzinie Redcliffów, która objęła majątek; nietylko jednak przegrał proces, lecz nadto oskarżono go o krzywoprzysięstwo. W tym drugim procesie, zapomocą kolosalnego aparatu świadków zdołano wykazać, że pretendent nazywał się właściwie Artur Orton i jest synem rzeźnika w Wappingu. Skazano go na 14-letnie roboty przymusowe. Ten wymiar kary podał stronnikom pretendenta powód do wytoczenia po raz trzeci sprawy. Artur Orton skazany jest przez dwa rozmaite sądy za dwukrotne krzywoprzysięstwo na karę po lat 7. Przeciwko temu właśnie podniesiono skargę, że Orton nie powinien być skazany dwa razy, gdyż oba wypadki krzywoprzysięstwa tworzą tylko jedną zbrodnię. Jakoż prokurator widział się zmuszonym wydać tak zwane „writ of error", to jest rozkaz kwestyonujący orzeczenie sądów z powodu omyłki. Charakterystycznem jest to, że zażalenie przed laty wniesione, dopiero teraz ma być przez sąd rozstrzygane. Ówczesne orzeczenie trybunału ławy królewskiej a tem samem cały dawniejszy proces będzie znowu przedmiotem rozpoznawania sądowego.

— W Washingtonie został b. sędzia 70-letni Wright skazany za to, że nielitościwie pobił b. ministra spraw wewnętrznych Kolumba Delano, na 30 dniowy areszt w więzieniu okręgowym i 1,000 dolarów grzywny. Gdy szanowany zresztą osobiście starzec przybył do aresztu, dano mu najlepszy pokój w więzieniu. Kazał on przynieść za sobą kilka koszów szampańskiego wina i najlepszych cygarów. Przez całą niedzielę więzienie jego wyglądało na męzki salon, w którym gości swoich winem i cygarami traktował. Oświadczył on, że raczej do sądnego dnia nie wyjdzie z aresztu, niżby miał zapłacić centa grzywny i że sobie poczytuje za zaszczyt, iż przetrzepawszy takiego łotra jak Delano cierpi za to. Według późniejszej depeszy z Washingtonu, chce go prezydent uwolnić od dalszego odsiedzenia aresztu byleby grzywnę zapłacił, lecz Wright powtórzył mu, że do sądnego dnia siedzieć będzie w areszcie, a nic nie zapłaci.

— Dziennik wychodzący w Stanach Zjednoczonych *Courrier* donosi: Clarence Dawis komisant kupca herbaty z N. Jorku został jeszcze w r. 1874 uwięziony za bigamię; pod obciążającą okolicznością, że miał prócz tego cztery narzeczone, z któremi odbył zaręczyny. Stryj jego złożył za niego kaucyę, wskutek czego wypuszczony został na wolną stopę. Clarence opuścił natychmiast prowincyę. Po jego wyjeździe pokazało się że miał nie dwie żony ale sześć, nie licząc owych czterech narzeczonych. Davis zamieszkał w prowincyi Michigan zawsze jako komisant handlowy i w ciągu swych podróży znacznie jeszcze zwiększył liczbę swoich żon, wszedłszy w nowe związki małżeńskie, w Illinois, Michigan, Indiana, Ohio, Missuri, Wisconsin i Kanadzie. Niedawno aresztowany w Chicago w skutku skarg swoich żon, w chwili kiedy brał ślub z świeżą narzeczoną, osadzony został powtórnie w więzieniu. Dzienniki rozniosły tę wiadomość i według ostatnich doniesień zebrało się trzynaście pań Davis, z których każda uważa się za mającą wyłączne prawo do tytułu małżonki Davisa. Oskarżony utrzymywał w śledztwie, że raz tylko prawnie był zaślubionym i z tą żoną się rozwiódł, a zatem nie jest żonatym wcale, inne zaś z któremi brał ślub albo były same mężatkami, lub też wiedziały, że ma inną żonę. Wszakże wiadomość o przybyciu trzynastej żony zmieszała go bardzo. Z pierwszemi dwunastoma odbywał konfrontacyę śmiało i swobodnie, ale trzynasta przeraziła go tak dalece, że się chciał w więzieniu udusić. W prawodawstwie Stanów Zjednoczonych nie jest przewidziane wielożeństwo. Davis oskarżony jest zatem tylko o bigamię.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Władysława Sokołowskiego za kradzież zegarka srebrnego przez włamanie się; Mieczysława Domagalskiego za kradzież rzeczy popełnioną we dworze w Niegoszowicach i za zbiegnięcie ze służby; Zofię Ziarkową i Kunegundę Rechową za zamiar kradzieży na jarmarku; za pijaństwo 5 osób.

Stróż nocny Antoni Radwański przytrzymał i oddał policyi Wiktoryę Bielańską, niosącą kilkotygodniowe dziecię zupełnie nagie, które jak sąsiedzi twierdzą, było poszukiwane już od kilku dni.

Stróż nocny Jakób Janas odebrał od podejrzanej osoby jaja, chleb, orzechy i inne przedmioty, które są złożone w biurze straży pożarnej.

Wczoraj około godziny 5tej pod L. 75 przy ulicy Grodzkiej zapaliły się sadze w kominie, lecz zaraz ogień przygaszono.

TEATR. W niedzielę d. 2 maja: Obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach W. L. Anczyca; muzyka K. Hofmanna: *Emigracya chłopska*. — Początek o godz. 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.**

— Dnia 30 kwietnia przed południem pochmurno, później pogoda; termometr od 13·0 spadł na 2·4 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 1go maja stan jego był 749·4 millim., termometru 1·0 C. Wiatr północny.

— W niedzielę d. 2 maja: *Krzyż.* Ś. Zygmunta; w poniedziałek 3go: *Krzyż.* Znalez. Ś. Krzyża.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Nr 18 Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicza (we Lwowie) Kazuistyka chirurgiczna krtani (c. d.); Sérkowskiego (w Stryju): O niektórych objawach przedgorączkowych i ich leczeniu; wyciągi z prac obcych; wiadomości pomniejsze; prof. Rosnera list otwarty do prym. Dra Chądzyńskiego we Lwowie, prof. Janikowskiego list z sprawie słownika lekarskiego; wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie i bieżące.

— Wyszedł z druku zeszyt 5ty *Przewodnika bibliograficznego*, wydawanego przez Dra Wład. Wisłockiego. Kraków w 1880 w 8ce stron. 65—80. Zawiera wykaz dzieł, wogóle druków, które się pojawiły w ciągu miesiąca kwietnia r. b.

— *Slovensky letopis pre historiu, topografiu archaeologiu a ethnografiu, redaktor a vydavatel Franko V. Sasinek.* Pod tym tytułem wydaje zasłużony a uczony historyk Sasinek, były nauczyciel teologii w seminaryum w Bańskiej Bystrzycy i b. sekretarz rozwiązanej Maticy słowackiej, już od 4 lat kronikę słowacką, w której mieszczą się bardzo cenne i ciekawe przyczynki z dziejów Słowacyi i Górnych Węgier z ubiegłych wieków. Są w tem wydawnictwie roztrząsane z gruntowną znajomością rzeczy z przytoczeniem mnóstwa źródeł (także polskich, Lelewela, Bielowskiego i i.) różne kwestye z zamierzchłych dziejów Słowacyi, dalej zebrane są bardzo pracowicie przyczynki do monografij niektórych miast i zamków słowackich i węgierskich, zwyczaje cechowe, różne dawne przywileje w języku słowackim lub łacińskim i t. p. Nie brak także wielu zajmujących szczegółów odnoszących się do dziejów polskich, któreby snadnie mogły być wyzyskane przez naszych badaczów i dziejopisarzów. *Slovensky Letopis*, którego 1 zeszyt IV tomu właśnie opuścił prasę, wychodzi rocznie w 4 zeszytach własnym nakładem wydawcy Sasinka w Węgierskich Skalicach, dokąd się przeniósł od kilku lat z Turczańskiego Św. Marcina.

— Nr 773 *Kłosów* zawiera: „January", szkic współczesny, przez W. Marrené (Morzkowską) (c. d.); „Powódź" z ryciną; „Tunel św. Gotarda", przez B. Sulitę (dok.); „Sukiennice krakowskie" przez prof. W. Łuszczkiewicza (c. d.) z ryciną; „Dr Brehmer i jego zakład leczniczy dla chorych piersiowych w Gerbersdorfie na Szląsku" przez S. z 2 rycinami; „Henryk Wieniawski" przez J. Stattlera z ryciną; „Przegląd teatralny" przez K. Kaszewskiego; „Juliusz Kossak" przez A. Pługa (dok.); „Przegląd polityczny"; „Dobroczynność publiczna"; „Nargil" rycina z obrazu Ludwika Leloira; „Ostatnia próba", obrazek dramatyczny w 1 akcie; „Korespondencya" Poznań; „Łakotnisia" (rycina); „Nekreologia", pod skrzydłami *Almae Matris*, wiązanka z listów medycynierki (c. d.); „Pokłosie"; „od Redakcyi"; „Rozmaitości".

Sprostowanie.

W ogłoszonym wczoraj rachunku ze składek na ręce hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie złożonych na rzecz poszkodowanych powodzią, wydrukowano mylnie złr. 7530 c. 28, gdyż jak zebranie ogólne przekonywa i jak poniżej umieszczone zestawienie wykazuje, powinno być złr. **7430 c. 28.**

Sprawy sądowe.

Kraków d. 25 kwietnia.

Po upływie sześciu lat od wprowadzenia instytucyi sądów przysięgłych, mieliśmy sposobność ocenić jej zalety i słabe strony, tudzież porównać teraźniejsze postępowanie karne z poprzedniem postępowaniem objętem statutami z d. 17 stycznia 1850, i z dnia 29 lipca 1853 r. Z porównania tego i otrzymanego doświadczenia, mianowicie po ostatniej rozprawie przed sądem przysięgłych w sprawie socyalistów, z małemi przerwami dwa miesiące trwającej, przychodzi się do różnych uwag i wniosków, które zapewne i kompetentne podzielają władze. Pozostawiając powołanym do tego organom ocenienie wadliwości obecnego postępowania karnego, pozwalamy sobie zwrócić uwagę publiczną na układanie list przysięgłych i niestósowność podziału obowiązku publicznego urzędu przysięgłego.

Według ustawy z d. 23 maja 1873 r. Nr. 121 na urząd przysięgłego są powołani wszyscy obywatele kraju płci męzkiej, którzy pisać i czytać umieją, lat 30 wieku liczą i tytułem podatków bezpośrednich kwotę od 10 do 20 złr. opłacają, lub do stanu adwokatów notaryuszów, profesorów i nauczycieli szkół wyższych i średnich należą, albo stopień doktora jednego z fakultetów posiadają. Wyłączeni zaś są urzędnicy, wojskowi, duchowni, nauczyciele szkół początkowych i urzędnicy kolei żelaznych. Urząd przysięgłego jest ciężarem publicznym od którego mogą być uwolnione tylko osoby wymienione w pięciu przypadkach § 4 ustawy wyżej powołanej. Przysięgły jest obowiązany pełnić swe obowiązki bez wynagrodzenia za czas stracony i koszt utrzymania się po za miejscem swego zamieszkania, bo ma prawo tylko do wynagrodzenia milowego za jednorazową podróż tam i napowrót, o ile miejsce jego zamieszkania jest więcej niż o milę oddalone. Jeżeli zaś nie stawi się na wezwanie, ulega karze do 50 złr. a wrazie powtórzenia do 100 złr.

Ciężar publiczny powinien być zarówno przez wszystkich doń powołanych ponoszony; inaczej stanie się niesprawiedliwym, wywołuje słuszne narzekania i robi wstrętną instytucyę, którą kraj uszczęśliwić zamierzono. Najlepszy mamy tego przykład w obecnej kadencyi sądów przysięgłych. Dwunastu obywateli, którzy nie byli tyle szczęśliwi, aby ich los pominął lub niemieli bliższych stosunków, aby przez obwinionych ich obrońców lub prokuratora rządowego wyłączeni zostali, musieli bez żadnego za to wynagrodzenia z ofiarą swego czasu, z poświęceniem swego zawodu, który częstokroć utrzymanie całej rodziny stanowi i z uszczerbkiem wygód a nieraz i zdrowia, pełnić przez dwa miesiące mozolne obowiązki za tysiące innych współobywateli, których albo na liście przysięgłych nie zamieszczono, albo los od zasiadania przy tej rozprawie uwolnił. Czy to jest słusznie, na to każdy znajdzie gotową odpowiedź.

Są pewne ciężary publiczne, które obywatele kraju wrazie powołania ich przez właściwą zwierzchność lub grono współobywateli ponosić są obowiązani. Do rzędu takich należy opieka nad małoletniemi i sprawowanie obowiązków członka Rady gminnej, ale tak jedne jak drugie obowiązki nie są bezwzględnie bezpłatne, bo opiekun w ogóle, a członek Rady gminnej w razie sprawowania obowiązków po za obrębem gminy w której zamieszkuje, mają prawo do pewnego wynagrodzenia. Posłowie kraju w sejmie i Radzie państwa pobierają diurny i wynagrodzenie kosztów podróży. Na czem się więc zasadza przepis, że z tysiąca obywateli, tylko losem wskazani, mają poświęcać w interesie publicznym, obchodzącym całe społeczeństwo, czas i swe mienie bez żadnego za to wynagrodzenia, to trudno odgadnąć. Za co obywatele kraju od siedziby sądu kollegialnego dalej zamieszkali, nie są pociągani do obowiązku sędziów przysięgłych, kiedy ustawa pod tym względem wyjątku nie czyni? Dlaczego z powołanych ustawą mężów wybierają na przysięgłych tylko więcej intelligentnych, skoro ustawa jedynie zdrowego rozsądku i znajomości czytania i pisania wymaga? Czyliż wyższy stopień intelligencyi, albo bliższe siedziby sądu zamieszkanie może być sprawiedliwą zasadą do ponoszenia większych ofiar, przy równych obowiązkach w sprawie publicznej? Czyliż nakoniec dlatego, że tysiące powołanych na sędziów przysięgłych, nie bywa zamieszczonych na listach pierwotnych lub rocznych, nie ma słusznej przyczyny, aby się za to przykładali do funduszu mającego stanowić źródło wynagrodzenia dla poświęcających czas i mienie na sądach przysięgłych?

Niewątpliwie, każdy z naturalnego poczucia sprawiedliwości odpowie na to pytanie: że gdy jest rzeczą niemożliwą, aby wszyscy powołani przez ustawę na przysięgłych, zarówno te obowiązki pełnili, przeto ze względu, że ciężary publiczne osobiste zarówno na obywateli kraju nakładane być winny, słuszność wymaga, aby losem powołanym przysięgłym przyznać prawo żądania stosunkowego do ofiary z czasu i mienia wynagrodzenia. W następstwie tej prawdy, rodzi się pytanie, z jakiego funduszu wypłacać tego rodzaju wynagrodzenie? W niektórych krajach ustawą na przysięgłych powołani, tworzą towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia wynagrodzenia dziennego dla tych, którzy losem wybrani, na ławie przysięgłych zasiadają. Nam się zdaje, że gdy ustawa z d. 23 maja 1873 powołuje na urząd przysięgłych płacących rocznie podatki bezpośrednie bez dodatku (o ile nie zachodzi przypadek uwolnienia) najmniej w kwocie 10 złr. w miejscach zaś z ludnością przenoszącą 30,000 mieszkańców najmniej 20 złr. przeto byłoby najsprawiedliwiej, aby ci wszyscy przykładali się do funduszu wynagrodzenia przysięgłych w stosunku płaconego bezpośredniego podatku. Ciężar ten byłby nie wielki, a miarą jego byłaby rzeczywista potrzeba, zaradziłby zaś niesprawiedliwości i złym częstokroć skutkom w tworzeniu ławy przysięgłych. Fundusz tak zebrany, obok funduszu na koszta podróży przez skarb państwa dostarczonego, byłby pod dyspozycyą sądów, podobnie jak inne awanse pieniężne na koszta procesu karnego i stanowiłby źródło wynagrodzenia dziennego dla tych przysięgłych, którzyby tego żądali. Nałożenie takiego ciężaru i oznaczenie wysokości tego wynagrodzenia powinnoby nastąpić przez Sejm krajowy. Podając pod publiczną rozwagę rzucone tu myśli, mniemamy, że na tem zależy znakomitej części obywateli kraju aby na najbliższem zgromadzeniu sejmowem, bądź Wydział krajowy, bądź jeden z posłów sejmowych podał wniosek w duchu wyżej przywiedzionej zasady.

W. K.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 27go kwietnia. (*Neue freie Presse*). Sprzyjająca urodzajności pogoda, wpływa niepomyślnie na targ zbożowy. Za 100 kilo gotowej pszenicy płacono 12.60 złr., z odstawą w maju i czerwcu 11·60; z odstawą w jesieni 10·62; za 100 kilo owsa z odstawą w maju 7·65 z odstawą w jesieni 6·85 złr.

Wiedeń 27 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2100, średnio-ciężkiej węgierskiej 981, ciężkich bagonów 614; razem 3695 sztuk.

Galicyjską płacono od 30, 36 do 40 złr.; średnio-

ciężką węgierską 50 do 54 złr.; ciężkie bagony 55 do 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3104, zabitych wieprzów 223, żywych owiec 2678, żywej nierogacizny 1562.

Cielęta płacono żywe 30 do 45 złr., zabite 40 do 50, 54 złr.; żywe owce, na które targ był ożywiony dla wywozu, ciężki 50 do 56 złr., — lekki towar 40 do 50 za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30, do 36, 40 złr.; węgierską 50 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 29-go kwiet. — **Wiedeń:** pszenica 12·50 do 13·50 złr.; żyto od 10·20 do 10·50 złr.; okowita pr. 10.000 liter procent od 35·50 do 35·75 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 10·35 do 10·40 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·75 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta (kwiecień maj.) 219·00; żyto —·—; spirytus loco 61·50, olej rzepakowy 53·70 — **Szczecin:** pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż:** mąka 159 kilogr. 63·50 złr.; Olej rzepakowy 77·75 złr.; Spirytus —·— złr. — **Wrocław:** Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia:** Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

(NADESŁANE).

C. k. Sąd krajowy w Krakowie, uchwałą z dnia 31 stycznia 1880 r. do L. 2110, mianował tutejszego p. Adolfa **Horeckiego**, po odebraniu od niego przysięgi, sądowym zaprzysiężonym znawcą rachunkowości i buchalteryi kupieckiej. (1340-1-2)

NADESŁANE. (654)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Od trzech lat cierpię na *dotychczas nieuleczalną słabość w stawie skokowym*, spowodowaną przez *wytchnięcie*. Wysmarowawszy się obecnie kilka razy Pańskim *płynem przywrotczym, czuję znaczną ulgę*, upraszam więc Pana o przysłanie mi kilku flaszek.

Mitrowicz (w Syrmii).

Edward Städelmann, urzędnik Towarz. żeglugi parowej na Dunaju.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu dzisiejszem *Gichtfluid*.

NADESŁANE. 1110

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Z Pańskiego *środka na biegunkę dla owiec* byliśmy *nadzwyczajnie zadowoleni*, gdyż przez jego użycie *uratowaliśmy 40 procent chorych zwierząt*.

Bakosa.

Zarząd dóbr Excell. hr. Aleks. Erdödego.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Pański *środek na biegunkę dla owiec okazał się doskonałym*, prosimy więc Pana znów o przysłanie kilku paczek.

Gross-Mugl. *Zarząd dóbr Steinabrun.*

Składy zamieszczone są w dzisiejszem ogłoszeniu „Środki weterynarskie".

NADESŁANE. (1231)

Odznaczenie. C. k. dostawcy *Franciszkowi Janowi Kwizdzie* doręczono na ostatniem zebraniu Towarzystwa przemysłowego Niższej Austryi dyplom uznania za wystawione przez niego wyroby weterynarskie na specyalnej wystawie przemysłowej i koni. Istotnie zasłużone odznaczenie, które p. Kwizda otrzymuje za swe zasługi w dziale weterynaryi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 kwietnia. Komisya senacka dla taryfy cłowej składa się z 9 zwolenników ceł opiekuńczych i z tyluż stronników wolności handlowej. Komisya senacka dla rozbioru wniosku Baragnona względem ważności dyplomów wystawionych przez uniwersytety katolickie (prywatne) składa się ze siedmiu członków przychylnych i dwóch nieprzychylnych wnioskowi. Zaprzeczają pogłosce o niepokojach w Rheims, która pod koniec giełdy sprowadziła chwiejność kursów. Bezrobocie w Rheims trwa wprawdzie, ale robotnicy zachowują się spokojnie.

Rzym 29 kwietnia. Izba obradując dalej nad wnioskiem rządowym względem zatwierdzenia tymczasowego wydatków na miesiąc maj. Wczesnono kilka przejść do porządku dziennego i uznaniono takowe. Depretis broni rządu od zarzutu, iż nie jest zdolnym wprowadzić programu lewicy w życie. „Ministeryum, rzekł Depretis, nie może zgodzić się na porządek dzienny Zanardellego, gdyż takowy odrzuca kwestyę zaufania aż do uchwalenia budżetu spraw wewnętrznych; kwestya ta musi być dziś jeszcze rozstrzygniętą. Ministeryum nie może pozostawać dłużej w niepewności." Prezes gabinetu Cairoli oświadczył w imieniu rządu, iż zgadza się na porządek dzienny Baccellego, który opiewa: „Izba przyjmując oświadczenia ministerstwa do wiadomości, przechodzi do porządku dziennego." W głosowaniu imiennem wniosek Baccellego upadł 177 głosami przeciw 154. Izba uchwaliła następnie tymczasowy budżet na maj. Cairoli prosił Izbę o zawieszenie na pewien czas posiedzeń swoich w skutek wotum nad porządkiem dziennym, dopóki ministeryum nie zasięgnie rozkazów króla. Król przybył do Rzymu.

Lizbona 29 kwietnia. Dziennik ministeryalny zaprzecza doniesieniu o przymierzu Rosyi z Portugalią przeciw Chinom, a zarazem zaprzeczają, aby poseł portugalski w Petersburgu stawiał jakie żądanie.

Petersburg 29 kwietnia. Wiadomość o zamierzonym wyjeździe do Paryża jednego z wyższych urzędników skarbowych dla ostatecznego zawarcia prowadzonych tam układów finansowych (nowa pożyczka) jest bezzasadną.

Petersburg 30 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj z powodu swoich urodzin w pałacu zimowym powinszowania osób znakomitszych i reprezentantów obcych dworów. Z powodu wielkiego tygodnia uroczystości odroczone są do poniedziałku. Dziś odbywa się nabożeństwo w cerkwi św. Izaaka.

Petersburg 30 kwietnia. Co się tyczy doniesienia dzienników o konfrontowaniu głównego sprawcy zamachu w pałacu zimowym, zapewniają, że wszystkie podawane szczegóły są zmyślone. Jak wogóle zmyśloną jest wiadomość o ujęciu głównego sprawcy.

Odessa 29 kwietnia. Abder Raman zawiadomił jenerała Kauffmanna w Taszkendzie, iż [illegible] chanów Chiwy i Bochary, aby [illegible] darowie i wojsko w prowincyach afgańskich [illegible] Bałk, Badagżan i Cholm obwołali go swym [illegible], [illegible] w stosunki dyplomatyczne z [illegible] i przysłali pełnomocników na dwór jego. (*Daily News* donosi [illegible] z d. 28 b. m. z Lahory, że Abder Raman zawiadomił władze angielskie w [illegible], że się poddać Anglii; oba te doniesienia są zatem wprost sobie przeczne. *Red.*)

Konstantynopol 29 kwietnia. Słychać, że gubernator Szadaru [illegible] ludności, ustąpił z miasta i z wojskiem okopał się na [illegible]. Liga albańska miała przyrzec, iż nie dopuści, aby lud rozebrał broń ze składów.

Nowy York 29 kwietnia. Delegaci republikańscy Karoliny południowej mają głosować na Granta; demokraci kraju Connecticut wysyłają swoich delegatów bez wyraźnego mandatu.

Klub czeski uchwalił, aby Kołu polskiemu i klubowi stronnictwa prawa wyrazić przez osobną deputacyę podziękowanie za bezwzględne poparcie żądań czeskich podczas obrad budżetowych. Deputacya, którą składali pp. dr. Rieger, książę Lobkowicz i dr. Schwarz, wywiązała się już [illegible] zadania i obu klubom [illegible]. Imieniem jej przemawiał dr. Rieger, a w Kole polskiem [illegible]: Klub czeski poczuwa się do obowiązku złożenia [illegible] przez prezydyum [illegible] Kołu polskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za jednomyślną i stanowczą obronę [illegible] tak ważnych dla narodu czeskiego spraw [illegible] uniwersytetu praskiego i czeskich szkół średnich. Takie zgodne postępowanie przedstawicieli dwóch bratnich narodów przypomina mi dawne czasy, kiedy to dzieje polskie i czeskie były ściśle zespolone z sobą [illegible] wspólnych. Wszak te narody miały nawet jedną i tę samą dynastyę. Wrogie okoliczności i wypadki [illegible] dzić pożądane a zupełne połączenie się obu narodów, jakiego niedościgniony i wzniosły przykład podają nam dzieje w unii Polski z Litwą i Rusią, spowodowały rozłączenie na drogach dziejowego rozwoju. W Austryi jednak znowu one poniekąd zeszły się ze sobą, i podają sobie dłonie bratnie ku wzajemnemu popieraniu swoich interesów. Zapewniam panów, że klub czeski nie okaże się niewdzięcznym za wyświadczone usługi.

W imieniu Koła polskiego odpowiedział prezes **Grocholski**: Sądzę, że w imieniu całego zgromadzonego Koła polskiego mówię, wyrażając zdanie, iż podziękowanie ze strony klubu czeskiego jest niespodzianką dla Koła polskiego. Koło polskie nie uczyniło nic, jak tylko, co uważało za swój obowiązek nieuniknionym. Rezolucye czeskie popieraliśmy chętnie i z całego przekonania o ile sił starczyło, i zawsze każdy może liczyć na całkowite poparcie ze strony Polaków, jeżeli chodzi o interesa, które dla samego narodu polskiego uchodzą za nietykalne i święte. Że prawdę mówię na to świadkiem Koło zgromadzone, które potwierdzi, że rezolucye czeskie były na porządku dziennym jego obrad, i zostały przyjęte bez najmniejszej dyskusyi.

Wiener Allg. Ztg, z której przemówienia te czerpiemy, dodaje, że scena ta, która nie jest bez interesu politycznego, skończyła się okrzykiem na cześć cesarza, a w przemówieniu p. Riegera widzi wyprzysiężenie się przyjaźni z Rosyą. Szczęśliwa!

Wczoraj Izba deputowanych nie odbyła posiedzenia, zostawiono bowiem czas komisyi wojskowéj do naradzenia się nad paragrafami ustawy o taksach wojskowych, które do niéj napowrót odesłano. Dziś posiedzenie, na którem toczyć się mają w dalszym ciągu rozprawy nad pomienioną ustawą.

Dziennik urzędowy na Morawie ogłosił już także znane rozporządzenie o równouprawnieniu języka. Podpisane ono jest przez hr. Taaffego i Dra Stremayra. Jeden z organów postępowców twierdzi, że „p. Stremayr zerwał przezto nić cienką, która go jeszcze łączyła ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem; czy zostanie w ministerstwie, czy weźmie dymisyę, może to być teraz dla lewicy Izby deputowanych zupełnie obojętnem." Dziwne zaiste lekceważenie, czemuż go nie było dla p. Lassera, gdy wydawał pierwowzór tego rozporządzenia w r. 1872. Zresztą nadmienić musimy, że *Fremdenblatt* w artykule widocznie półurzędowym zwraca na to uwagę, że według § 7 ustawy zasadniczéj o władzy sędziowskiéj sądy same mają prawo orzekania, czy rozporządzenie jest prawne, czy odpowiada ustawom obowiązującym lub nie. Być tedy może, że jeszcze sądy uznają owo rozporządzenie za nieważne. Ciekawa rzecz, coby w takim razie zrobiła najwyższa instancya trybunału sprawiedliwości.

Z Pesztu telegrafują do *Tagblattu*, że bar. Sennyey miał oświadczyć, iż przyjmie mandat poselski z Pressburga (opróżniony po Szlavym) i prawdopodobnie wybranym zostanie jako kandydat opozycyjny. Wielkie przywiązują do tego nadzieje ze względu na nowy ustrój stosunków stronnictw, albowiem Sennyey byłby naturalnym przywódzcą opozycyi, a tem samem najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Tiszy.

Z dniem dzisiejszym zniesione zostały austryacko-węgierskie konsulaty jeneralne w Bośni i Hercegowinie, a czynności ich przeszły na teraźniejsze władze krajowe. Sądy i władze nie będą na przyszłość przesyłały pism swoich wszelkiego rodzaju do urzędów konsularnych, lecz stosownie do przedmiotu albo do sądów obwodowych w Serajewie, Mostarze, Trawniku, Banialuce, Tuzli i Bihacu, albo do rządu krajowego Bośni i Hercegowiny w Serajewie i do władz politycznych temuż podległych, a w każdym poszczególnym wypadku właściwych.

Pisaliśmy już, że nie widać dotąd zapowiadanych wielkich i stanowczych reform, które miały się pojawić pod rządem nowego naczelnika rządu hr. Loris Melikowa. Stara on się też raczej działać uspokajająco niż organicznie. Zaczął od ulg i ułaskawienia prześladowanych niewinnie, aby sobie zjednać umysły i położyć choć w części tamę nadużyciom satrapów na prowincyi, nieodpowiedzialnych nikomu a karmiących się krwią i mieniem obywateli, bądź to z gorliwości za daleko posuniętej, bądź, aby dogodzić własnej chciwości lub osobistej zemście. Nie można nawet przewidzieć, czy Loris-Melikow ma na myśli jaki plan organizacyi władz państwa i urządzeń społecznych, lub też robi, co mu pod rękę nawinie się.

Petersburski korespondent do *Polit. Corr.* powiada, że jedną myśl powziął hr. Melikow, to jest aby ukoić nienawiść Rusinów do Moskali i uchylić prześladowanie ukraińszczyzny, oraz przygnębianie małoruskiego języka. Chce on, powiada rzeczona korespondencya, uchylić zapory dzielące oba plemiona i przywrócić język małoruski w szkole i urzędzie jako pierwszy środek p jednaczy. „Natomiast, dodaje, z wielką oględnością należy przyjmować pogłoskę o zamierzonych rokowaniach z Polakami. Kwesta polska, mimo poglądów *Gołasa* i *Nowoje Wremia*, nie jest wcale wewnętrzną kwestyą rosyjską. W pałacu zimowym nazbyt oceniają charakter tej kwestyi głęboko sięgającej w zakres polityki zagranicznej, aby pod tym względem nie miano położyć tamy hr. Melikowowi, gdyby zamierzył rozwinąć swą działalność w tym kierunku". Czy słowa te znaczą, że rząd carski ogląda się na Prusy, czy też, że nie chce przynieść żadnej ulgi Polakom, skoro nie spodziewa się, aby można ich mieć po sobie wobec polityki europejskiej?

Zmiana gabinetu w Anglii zaczyna już wywierać wpływ w Berlinie taki, że partya dworska zamierza sprowadzić Rosyę do dawnego związku z Niemcami i Austryą. Daje do tego pochop wysłanie jenerała Treskowa z powinszowaniem Carowi urodzin jego, a oficerowie pułku pruskiego grenadyerów gwardyi cesarza Aleksandra obchodzili obiadem urodziny Cara, na który zaprosili oficerów rosyjskich przy poselstwie w Berlinie służących. Dziennik *Post*, który ma stosunki w sferach rządowych święci dzień urodzin carskich w artykule wstępnym, w którym mówi, że gdy prasa rosyjska raduje się z gabinetu Gladstona, rząd cesarza Aleksandra stara się zabezpieczyć ducha ludu rosyjskiego od wybryków stronnictw panslawistycznych i nihilistycznych. Rząd ten byłby sam z sobą w niezgodzie, gdyby pozwolił tym stronnictwom próbować ponownie robotę na Wschodzie a tym razem w przymierzu z Gladstonem i na nowo wzniecić wszystkie fantazye bez końca. Gdyby państwa podpisane na traktacie berlińskim miały przyglądać się spokojnie takiej robocie angielsko-rosyjskiej, nie miałyby żadnego powodu bronić Rosyi, skoroby przy podziale łupów chwyciła się z Anglią za bary. Rosya ujrzałaby się nagle rzuconą w wojnę bez wyjścia i musiałaby doznać rozczarowania po przebyciu gorączki namiętności rewolucyjnych. Nie sądzi przeto *Post*, aby znalazł się w Rosyi dojrzały mąż stanu, któryby budował plany na sympatyach Gladstona; mniema natomiast, że rząd cesarza Aleksandra nie pozwoli powątpiewać w Wiedniu i Berlinie o tem, iż nie da się wciągnąć przez sprzymierzeńców niepewnych na pole działań fantastycznych. Należy owszem przypuścić, że powinszowania wojskowe lubo nie są politycznym wypadkiem, służą za znak powrotu i utrwalenia się zaufania między rządami trzech cesarzów.

Ks. Bismark oznajmił swoim przyjaciołom parlamentärnym, że skoro mu tylko stan zdrowia pozwoli, ukaże się w Izbie podczas obrad nad traktatem handlowym z Austryą i wtedy wyrazi się o politycznem położeniu, co uważa za konieczne wobec zmiany rządu w Anglii.

Parlament niemiecki przekazał komisyi ustawę stęplową. Zadaniem rządu cesarskiego jest wyswobodzić z pod dodatków matrykularnych i stworzyć dostateczne źródła dochodów na swój użytek; przyznał to sam komisarz rządowy. Rząd wniósł w parlamencie ustawę o jurysdykcyi konsularnej w Egipcie. Dalej zajmował się parlament ustawą o żegludze nadbrzeżnej. Ponieważ zdarza się w parlamencie niekiedy brak kompletu, przeto Virchow wniósł zaprowadzenie dyet deputowanych zamiast zmniejszenia liczby kompletu Izby. Nadto żąda Virchow, aby Izba miała prawo żądać obecności kanclerza, ilekroć uzna to za potrzebne.

Times zadawalnia się dla tego jedynie z powołania Gladstona na naczelnika gabinetu, że sekretarzem spraw zagranicznych jest Granville. Wszelako należy mieć na względzie, że Granville zawsze więcej tytularnym, niż faktycznym był przewodnikiem swego wydziału, i że dla tego właśnie, aby mógł Gladstone kierować tym wydziałem, przydał mu na podsekretarza stanu Karola Dilke, należącego do partyi radykalnej i osobistego przyjaciela Gambetty, który u niego nawet mieszkał podczas ostatniego pobytu swego w Londynie.

Parlament angielski otwarty został d. 29 kwietnia bez mowy tronowej. Izba niższa wybrała prezesem Branda a wczoraj miała się zająć sprawdzeniem wyborów, co w Anglii idzie bardzo spiesznie. Członkowie Izby, którzy wstąpili do gabinetu, muszą poddać się nowemu wyborowi, Izba zbierze się dopiero 20go maja po ukończeniu tych ponownych wyborów. Konserwatyści chcą w Oxfordzie przeszkodzić ponownemu wyborowi Harcourta i stawiają kandydaturę Halla. Naczelnikiem opozycyi w Izbie ma być teraz Northcote. W przeddzień zebrania się parlamentu, d. 19 maja ma odbyć się wielki meeting konserwatywny, na którym przemawiać ma Beaconsfield.

W poniedziałek ma być na porządku obrad francuskiej Izby deputowanych interpelacya deputowanego Lamy względem wykonania dekretów przeciw zakonom. Rozprawy nad tym przedmiotem mają potrwać dwa dni; minister sprawiedliwości będzie odpowiadał na interpelacyę. Lamy zamierza tylko pod względem prawnym rozbierać dekreta rządowe, zaprzecza im zaś prawomocności, jako wydanym w zupełnie odmiennych okolicznościach i tylko chwilowe mającym znaczenie. *Globe* utrzymuje, że prawica wtedy tylko weźmie udział w obradach, jeśli reprezentanci rządu do tego ją zniewolą swemi mowami. Cadot z lewego środka ma mówić przeciw dekretom ze stanowiska politycznego Komisya Izby deputowanych do ustawy o szkołach ludowych za porozumieniem się z ministrem Ferry wniesie ustawę opartą na obowiązkowej bezpłatnej i bezwyznaniowej nauce.

Pod przewodnictwem księcia Larochefoucauld zawiązał się komitet obrony wolności religijnej, który w dziennikach katolickich wzywa do składek na potrzebne wydatki.

Gabinet Cairolego znalazł się w mniejszości 26 głosów Izby deputowanych i podał się do dymisyi. Nie poległ on w walce stronnictw, lecz w walce osobistej z przyjaciołmi swymi i dawnymi kolegami Crispim, Zanardellim i innymi towarzyszami lewicy. Jeśli przyczyną porażki gabinetu, było ociąganie się z uchwaleniem budżetu, tak, iż trzeba co miesiąc dawać rządowi tymczasowe pozwolenie na pobieranie dochodów i robienie wydatków *salvo calculo*, lecz dzieje się tak co rok we Włoszech, a nie koniecznie z winy rządu lecz także Izby, która marnuje całe miesiące na dysputach błahych a ociąga się z budżetem. Lewica od sześciu lat jest u władzy a jednak niemal co rok powstaje nowy gabinet z tej samej partyi wychodzący, więc idzie tylko o współzawodnictwo osobiste. Nie można jeszcze wnosić, czy król przyjmie dymisyę gabinetu lub zechce się zgodzić na rozwiązanie Izby; w pierwszym razie oddałby się na łaskę republikanów jak Zanardelli i intrygantów jak Crispi; w drugim liczyłby chyba na większy niż dotąd zastęp umiarkowanych. Przyjście Gladstona do władzy nie będzie zapewne bez wpływu na sposób rozwiązania kryzys gabinetowej we Włoszech.

Król Humbert przybywszy do Rzymu zebrał ministrów i naradzał się z nimi nad rozwiązaniem Izby, lecz do ostatniej chwili nie zapadło rozstrzygnięcie, czy Izba ma być rozwiązaną, czy też z tą niemożebną Izbą podejmie się inny jaki gabinet rządzić.

Ostatnie telegramy „Czasu".

Wiedeń 1 maja. Dziś odbyło się ciągnienie losów pożyczki skarbowej z r. 1860 Główne wygrane padły: Serya 14,663 Nr 15 wygrał 300 000 złr.; serya 11,292 Nr 5 złr. 50 000; serya 3,534 Nr 9 złr. 25,000; serya 7,560 Nr 12 i serya 8,349 Nr 6 po 10,000 złr.

Wiedeń 1 maja. *Wiener Ztg* ogłasza, iż szef sekcyi ministerstwa finansów państwa Reislin przeniesiony został na stan spoczynku i otrzymał zarazem godność tajnego radzcy a radca ministeryalny Fennheim mianowany szefem sekcyi.

Paryż 1 maja. Leon Say mianowany jest stanowczo posłem w Londynie, na miejsce admirała Pothuau.

Rzym 1 maja. Słychać, że gabinet ma prowadzić dalej czynności ministeryalne aż do ukończenia wyborów powszechnych do nowej Izby, lub też aż dopóki nie ustąpi miejsca innemu gabinetowi powołanemu jedynie do czynności administracyjnych.

Bukareszt 1 maja. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie Kogolniczana na posła do Paryża, Varnavliteana do Berlina i Mitilenea do Brukselli.

Kursa. — Wiedeń 1 maja, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·90. — Renta srebrna 73·25. — Renta złota 89·—. — Losy z r. 1860 130·—. — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 276·60. — Londyn 119·—. — Srebro —·— — Napoleony 9·48½. — Lombardy 81·10 — Losy z roku 1864 173·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 263·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·75 — Akcye kolei węg. półn. wschodn. 145·50. — Anglo Bank 145·60. Obligacye indemn. galic. 98·50. — Losy prem. węgierskie 111·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 126·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 161·50 — 3% Listy zast. hipoteczne 102·30 — Marki 58·65 Ruble 125·37 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·—.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 1 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	59 —
Dukat ważny	5 57	5 66
20 frankówka	9 43	9 53
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	98 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	103 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	102 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	261 —	263 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

(Bracketed beside the listy zastawne: „we Lwowie za 100 złr. w. a."; „Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn."; beside the Król. Pol. rows: „rub. i kop.")

Wiedeń 30 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	72 60	72 75
4 1/2% Renta srebrna	73 15	73 30
4% Renta złota	88 75	88 90
3 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	132 50	133 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 25	173 75
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 75	97 10
Galicyjskie „ „	98 50	99 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	93 50	94 —
Węgierskie „ „	94 75	95 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 25	94 65
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	124 60	124 80
6% Renta węgierska złota	104 85	105 —
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn.)	82 10	82 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	143 50	143 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie 80 „	209 —	210 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	273 20	273 40
„ „ węgierskie 200 „	262 75	263 —
Depositen-Bank 200 „	214 —	214 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	790 —	800 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	107 80	108 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	128 50	129 50
Wied. Bankverein 100 „	134 60	134 80
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	155 50	156 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	590 —	592 —
Elżbiety 210 „ „	187 —	188 —
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 —	158 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2441	2446
Franciszka Józefa 200 „ „	168 —	168 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	261 —	261 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	126 —	126 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	169 75	170 —
Nordwest austr. 200 „ „	160 50	161 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	164 50	165 —
Rudolfa 200 „ „	158 25	158 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	138 —	139 —
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	275 —	275 50
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	79 50	80 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	246 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	135 50	136 —
„ Nord-Ost 200 „ „	144 50	145 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	146 75	147 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 75	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	102 —	102 30
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 50	103 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5 1/2% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 30	97 60
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 30	97 60
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 35	102 65
6% „ Banku Włośc. lwow.	102 50	103 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 90	103 10
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5 1/2% Węg. ogól. Boden-Kredit 34 lat	— —	— —
5 1/2% „ Boden-Kredit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	87 75	88 —
Alföld-Fiume 200 „	89 25	89 50
„ Em. 1874 200 „	86 25	86 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4 1/2%	98 75	99 —
„ Em. 1862 r. 300 „	98 50	99 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 50	— —
„ Em. 1870 200 „	100 —	— —
„ Em. 1872 200 „	103 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 50	101 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4 1/2%	105 50	106 25
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 50	100 70
„ „ Em. 1873 200 „	99 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	106 50	107 —
„ „ II „ 1867 300 „	104 —	104 25
„ „ III „ 1871 300 „	103 75	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	88 25	88 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4 1/2%	90 50	91 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 50	96 25
„ „ III „ 1868 300 „	88 25	88 75
„ „ IV „ 1872 300 „	86 75	87 —
Nordwestb. austr. 200 „	101 25	101 75
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 80	99 20
„ „ Em. 1874 200 „	119 75	120 25
Rudolfa 300 „	95 —	95 50
„ Em. 1869 300 „	94 80	95 10
„ Em. 1872 300 „	94 50	94 80
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 30	110 80
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 70	84 20
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 25	177 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 —	126 25
„ „ 200 złr. 5%	115 50	— —
Theissb.-Gesell. „	97 70	98 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 —	85 50
„ „ II Em. 200 „	82 50	83 —
„ Nordost 300 „	85 —	85 50
„ „ złotem 200 „	104 25	104 75
„ Westbahn 200 „	89 50	90 —
„ „ Em. 1874 200 „	85 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	112 50	113 —
Premiowe Wiedeńskie 100 „	117 10	117 50
„ Węgierskie 100 „	111 50	112 —
3% „ Tureckie 400 fr.	15 75	16 25
Kredytowe 100 złr.	176 75	177 —
Clary 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 50	108 —
Inspruku 20 „	24 —	24 75
Keglewicha 10 1/2 „	18 50	— —
Krakowskie 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta udy). 40 „	44 25	45 —
Palffy 42 „	42 —	42 50
Rudolfa 10 1/2 „	17 75	18 —
Salma 42 „	52 —	53 —
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	45 50	46 —
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4 1/2% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 —
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 47½	9 48
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty sterl. angielskie	11 90	11 95
Listy tureckie złote	10 74	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 65
Ruble papierowe za 100	125 —	125 50

Lwów 30 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 50	300 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	97 15	98 15
4% „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 15	98 15
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 85	102 85
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 15	99 15
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 29 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	141
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 90
kupon	— —	175
4% Listy likwidacyjne	— —	86 75
kupon	— —	164

BILANS

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W DĄBROWIE

„Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką"

za rok 1879.

Z początkiem r. 1879 liczono członków	976	z wpłaconemi udziałami	27,817	złr.	4	ct.
Z tych wystąpiło w ciągu 1879 r. „	45	„ „	3,835	„	84	„
Przybyło w ciągu 1879 roku „	122	„ „	8,781	„	92	„
Stan członków z końcem 1879 roku	1098	„ „	32,763	„	12	„

Stan czynny:

1. Pożyczki udzielone na skrypta i weksle	169,490	złr.	69	ct.
2. Odsetki naprzód na rok 1880 wypłacone	295	„	56	„
3. Odsetki zaległe u dłużników	4,018	„	26	„
4. Zaliczki prawne	603	„	4	„
5. Gotówka z dnia 31 grudnia 1879 r.	4,555	„	42	„
	178,962	złr.	97	ct.

Stan bierny:

1. Udziały członków					32 763	złr.	12	ct.
2. Wierzyciele Towarzystwa					127,390	„	74	„
3. Odsetki na rok następny pobrane					2,365	„	34	„
4. Odsetki przez wierzycieli niepodniesione					2,787	„	24	„
5. Fundusz rezerwowy					8,511	„	77	„
6. Koszta administracyi					524	„	30	„
7. Fundusz podatkowy					1,000	„	—	„
8. Zysk uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 20 kwietnia 1880 r. rozdzielony:								
a) do funduszu rezerwowego	382	złr.	4	ct.				
b) 11% od uprawnionych do dywidendy udziałów	3,007	„	49	„				
c) na pisma ludowe dla włościan	120	„	—	„				
d) na rachunek zysku roku 1880	110	„	93	„	3,620	„	46	„
					178,962	złr.	97	ct.

Dąbrowa dnia 20 kwietnia 1880 r.

W IMIENIU RADY ZAWIADOWCZEJ TOWARZYSTWA

Komisya kontrolująca rachunki Towarzystwa za rok 1879:

Mieczysław Rogaliński w. r., *Leonard Wiśniewski* w. r., *Jan Jordan* w. r.

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie:

Adolf Kukiel, dyrektor. *Konstanty Michniewski*, kontrolor.

(1230-2-3)

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Dwunaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego

przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i o stanie Banku, zatwierdziło przedłożony bilans i udzieliło Zarządowi Banku absolutoryum za rok **1879**, a zatwierdziwszy wypłaconą akcyonaryuszom dnia **1** stycznia **1880** r. zaliczkę na dywidendę po złr. **10** na akcyę, ustanowiło ze zwyżki zysków z roku **1879** (1228-3-3)

superdywidendę po złr. 16 za akcyę.

Do Rady nadzorczej zostali ponownie wybrani:

Edward Ksawery hr. Fredro. Ludwik Skrzyński.

Lwów dnia **21** kwietnia **1880** r.

Dyrekcya.

(1338)

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Edwardy z Hałdzińskich
Łapińskiej
zmarłej w dniu 29 kwietnia,
odbędzie się
nie w poniedziałek — tylko we wtorek d. 4 maja b. r.
o godz. 10ej
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
na które stroskana rodzina zmarłej Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Rzym
jego Kościoły i pomniki

Upominek Pielgrzymom polskim
napisał
X. Dr. Wincenty Smoczyński
Proboszcz w Tenczynku.
Z planem miasta — wydanie drugie.
W Krakowie 1880 r. str. VIII str. 523, 16a.
Cena 2 złr.
Do nabycia w Administracyi „Czasu“ i u Autora w Tenczynku poczta Krzeszowice. (1304-1-6)

Asystent farmacyi
posiadający chlubne świadectwa, znajdzie natychmiast pomieszczenie w aptece *Józefa Trauczyńskiego* w Krakowie. (1339)

Bilety wizytowe
od **50 c.** za 100 sztuk,
Monogramy
pudełko 50 listów i 50 kopert od **1 złr.**
PAPIERY LISTOWE
(fantasie) zawsze w najnowszym guście,
Farby olejne,
płótna, pendzle, płyny,
CHIŃSKIE SREBRA
stołowe, toaletowe i kościelne,
poleca
F. SZUKIEWICZ
w Krakowie, Rynek A—B.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie za zaliczką. (1337 1-10)

W Klikowy
pół godziny jazdy od stacyi kolei Tarnów, są do nabycia **buhajki i jałówki** rasy „Shorthorn“ od 3 do 20 miesięcy mające.
(1305-1-3) *Władysław Kaczkowski.*

Tani pobyt wiejski
kąpiele rzeczne i żętyca,
otwiera się z dniem 1 maja w zdrowej górskiej okolicy, dwie mile od Dębicy.
Pomieszkanie z wiktem 35 złr. miesięcznie.
Zgłaszać się można pod adresem: *St. Skarzyński*, poczta Brzostek. (1329-1-5)
Programu bliższego udziela Księgarnia P. *Gebethnera* i *Sp.* w Krakowie, Rynek.

Zakład leczenia zimną wodą
St. Radegund
w Styryi, 2 godziny od stacyi kolejowej Grac, pora kuracyjna od 15 marca do połowy listopada.
Objaśnienia o stosunkach i cenach w t. z. „Hausordnung“ którą na żądanie (darmo) przesyła. (1352)
Dr. Novy, kierownik zakładu.

Tylko za 4 złr. w. a.
cały skład wiedeński
towarów z urządzeniem!
Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr!
Wspaniały zegar ścienny dobrze idący, 2 piękne druki olejne w ramkach, zajmujący romans, 12 nigdy nieczerniejących łyżek, wspaniała lampa stołowa, dwa wspaniałe chińskie wazony, bardzo piękne lusterko w złotych ramkach, sześć pięknych płuciennych chustek do nosa, dwie piękne figurki artystyczne, wspaniała cukierniczka drewniana do zamykania, wazonik z kwiatami do pokoju, trzy szlifowane kieliszki, kalendarz na r. 1880, chińska puszka na herbatę, 12 najlepszych mydeł toaletowych ziołowych, flaszka prawdziwej wody kolońskiej, pasta do zębów Pfeffermanna.
Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr!
Kto chce mieć ten skład niechaj się uda do podpisanej firmy. (1242-1-6)
Wien, 16, Praterstrasse 16, Wien,
„zum grossen Ausverkauf.“
Pocztą 55 cent. więcej na skrzynkę.

Do wszystkich
P. T. Obywateli miasta Krakowa!
L. 978. (1303-2 2)

Dnia 1, 2 i 3 maja b. r. będę w klasztorze WW. OO. Dominikanów w Krakowie, w zakrystyi kościelnej, odbierał
FANTY
przeznaczone na rzecz Wielkiej Loteryi Jarosławskiej.

Upraszam tedy uprzejmie wszystkich P. T. Obywateli miasta Krakowa, tej prastarej siedziby królów i umiejętności, pełnej miłych sercu pamiątek i wzniosłych wspomnień narodowych, gdzie ofiarność i duch religijny, te dwie wielkie cnoty polskie tak pięknie zdobią jej mieszkańców, by prośbom komitetu z dnia 24 grudnia 1879 do L. 492 pierw doręczonym zadość czyniąc, ofiarowane fanty w powyższych dniach na ręce moje łaskawie nadesłać raczyli, albowiem do dnia 15go maja b. r. wszystkie zebrane fanty zarejestrowane, ocenione, a 16 maja 1880 r. na publiczne oględziny wystawione być muszą.

Kraków dnia 30 kwietnia 1880 r.
X. Jan Konstanty Skałuba,
Przewodniczący komitetu zajmującego się odrestaurowaniem kościoła N. M. P. w Jarosławiu i urządzającego na powyższy cel wielką loteryę fantową.

W niedzielę 9 maja r. b. o godz. 4 po poł. odbędzie się w tutejszem *Muzeum Techniczno-przemysł.*
VII zwyczajne walne zgromadzenie
Towarzystwa Tatrzańskiego.
Porządek obrad:
1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa;
2) Odczytanie protokołu z VI zwyczajnego waln. Zgrom. tudzież IV nadzwyczajnego;
3) Sprawozdanie z czynności zeszłorocznych Tow.;
4) Sprawozdanie ze stanu kasy;
5) Wnioski Wydziału;
6) Uchwalenie budżetu na r. 1880 *);
7) Wybór Wydziału na podstawie nowego statutu, a mianowicie: Prezesa, dwóch wiceprezesów i 15 Członków;
8) Wybór 3 Członków Komisyi kontrolującej na r. 1880.

W Krakowie 22 kwietnia 1880 r.
Prezes: Hr. *M. Rey.*
Sekretarz: *L. Świerz.*

*) Preliminarz budżetu znajdować się będzie w tutejszej księgarni Gebethnera i Sp. na tydzień przed zgromadzeniem (1280-2-3)

Istniejące od lat dwunastu
Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,
ul. Bracka l. 158 dom Wej Gostkowskiej,
mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
(89-1-)

Najlepsza
woda kolońska
jest
Nr. 4711.
Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie, vis-à-vis kościołka św. Wojciecha. (3104 32-)
FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Umeblowane mieszkanie
jest do wynajęcia od 1 Maja lub czerwca b. r. na pierwszem piętrze od frontu, złożone z 3 pokoi i kuchni; w tem mieszkaniu jest także fortepian. — Wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 30 u stróża. [1262-3-3]

Newralgie, *Wszelkie cierpienia nerwowe*
w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego i Redyka. [121-72-]

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. 123 64
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krośnie
przyjmuje **wkładki oszczędności** i oprocentowuje takowe:
za 30-dniowem wypowiedzeniem po 5%
za 90-dniowem „ po 6%
Poprzednio ulokowane wkładki pozostają do dnia 1go lipca b. r. oprocentowane według dawniejszej stopy procentowej.
(1226-3-3) **Dyrekcya.**

„Kolba prawdziwa kawa pragska z cykoryi.“
Ostrzeżenie.

Kilkakrotne spostrzeżenie, że w ostatnim czasie wprowadzoną zostaje w handel z najrozmaitszych stron cykorya ***kiepskiego*** gatunku pod nazwą naszej słynnej firmy z fałszowanym znakiem, spowodowała nas do wezwania obrony prawa tak przeciw ***wyrabiającemu*** jakoteż ***sprzedającemu*** podobny towar, wskutek czego też kilka firm zostało ukaranych.

W swoim czasie zamierzamy ***publicznie wymienić*** nazwiska ukaranych.

Ostrzegamy więc ***pp. kupców*** przed zakupnem i sprzedażą wyrobów zaopatrzonych we fałszowany znak.

Ostrzegamy jednak także ***Szan. Publiczność*** przed zakupnem takiego towaru, gdyż jest on bez wyjątku bardzo lichego gatunku, bo fabrykanci niepotrzebowaliby się chwytać tak nieczystych i nierzetelnych środków, i ***zwracamy szczególną uwagę na to,*** że fabrykanci nieprawdziwej cykoryi dla ***omamienia*** kupującej publiczności posługują się napisu na etykietach zaledwie widocznie „so wie“ lub też „fabricirt“ i tłustem pismem „vormals Nadler & Kolb in Prag.“ Upraszamy więc kupującą publiczność, aby nietylko uważała na końcowy ustęp drukowany tłustemi czcionkami, ale aby także ***dokładnie*** przeczytała całą etykietę, a wtedy omamienie nie wypadnie tak łatwo. (1332-1-3)

C. k. uprz. fabryka kawy z cykoryi
Ig. Ferd. Kolb Nachfolger w Pradze.

Pora kąpielowa od 1 maja do 30 wrze. **Kąpiele Kissingen** ***Bawarska stacya kolei żelaznej.***

Urocze położenie, zdrowe powietrze, wspaniałe cieniste lasy z rozległemi spacerami dla pieszych, dla jazdy konnej i powozami, wygodne domy zajezdne i mieszkania prywatne, wspaniałe zakłady kąpielowe na królewskich Salinach, w Kurhauzie i w Łaźniach akcyjnych (ostatni otwarty od 15 kwietnia do 15 października); **sprawdzona skuteczność leczenia wody ze źródeł Rakoczy, Pandur i Maksbrunnen,** w połączeniu z **nieprzewyższonemi i zimnemi i ciepłemi kąpielami solankowemi, gazowemi i mułowemi, rosyjską łaźnią parową, kuracyą żętyczną i przyrządami do wdychania** według systemu **stopniowego pneumatycznego** z pomocą najnowszej konstrukcyi aparatów; wyborna orkiestra kąpielowa, teatr, eleganckie salony konwersacyjne, muzyczne, do gry i dla czytelni, rozległe ogrody i plantacye. Bliższe szczegóły w prospekcie. (1253)

Wiadomość dla gospodarzy wiejskich.

Wskutek podniesienia się gospodarstwa rolniczego we wszystkich oddziałach znalazł także racyonalny chów bydła swoje należne ocenienie, a postępowy gospodarz wiejski bada teraz z większą starannością stan zdrowia swych zwierząt domowych, dobrze uważając na to, jakie szkody mogłoby mu przynieść jego zaniedbanie. Często jednak na wsi niema pod ręką natychmiast pomocy weterynarskiej, a w takim razie ograniczonym zostaje na swe własne doświadczenia. Możemy więc słusznie nazwać zasługą około gospodarstwa wiejskiego, którą uzyskał sobie pan ***Franciszek Jan Kwizda,*** aptekarz obwodowy w Korneuburgu, przez staranie, aby gospodarzowi wiejskiemu podać wszelkie środki na rękę, umożliwiające utrzymanie zdrowia swych zwierząt domowych, a w danym razie w zachodzących chorobach działanie samemu bez porady weterynarza. Jednak przy wyrobach weterynarskich ***Kwizdy*** miano na oku nietylko samą pieczę zdrowia, ale także znacznie zwrócono uwagę na podniesienie siły produkcyjnej, wydzielenie mleka i jego poprawienie, na działalność przy użytkowaniu siły i na obfitość karmy. Tym sposobem służy ogólnie uznany proszek korneuburski dla bydła, jako pożyteczny środek leczniczy przeciw słabościom znachodzącym się najczęściej u bydła rogatego i u koni, jakoto: krwawy udój, glisty, wzdęcie brzucha, wrzody, gruczoły, gnilec u owiec i glisty w wątrobie itp. Na utrzymanie stanu zdrowia u zwierząt domowych wywiera proszek korneuburski dla bydła znakomity skutek, gdyż reguluje działalności przyrządów, czyści krew i ułatwia wydzielenie ekskrementów; tym sposobem choroby mają na zwierzęta domowe daleko mniej wpływu, które, jak doświadczenie nauczyło, zarazem silny odpór przedstawiają. C. k. uprzywil. płyn przywrotczy jest środkiem przeciw porażeniom, reumatyzmom, nabrzmieniom ścięgien, zwichnięciom, stłuczeniom a w zwykłym użytku służy do podniesienia siły mięśni i ich gibkości. Pewną rękojmią doskonałości tego płynu przywrotczego jest wyłączny przywilej nadany przez Jego Cesarską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. po poprzedniem zbadaniu przez Wysoki urząd zdrowia. Każdy właściciel koni uzna ważność ostrego wcierania w leczeniu reumatyzmu ścięgien, martwej kości, ochwatu, tudzież wogóle wszelkich chorób kości; o uzyskanych tym sposobem skutkach świadczą nader chlubne pisma z Anglii, co zważywszy znajomość tego kraju pod względem chowu koni, zapewne jest najlepszym dowodem wartości tego artykułu. Zwracamy jeszcze prócz tego na inne przez pana ***Kwizdę*** wyrabiane artykuły na szczegółowe choroby zwierząt domowych, jak: tynkturę żółciową, pigułki przeciw kolkom, pigułki na robaki, phisic (pigułki na przeczyszczenie), balsam na rany itp. Bardzo wielką doniosłość dla gospodarza wiejskiego ma maść kopytowa na kruche, pękające kopyta i małe puste ścianki; ta maść kopytowa nadaje po częstem używaniu kopytom trwałości i gibkości, przezco zapobiega się kruszeniu i pękaniu ścian rogowych. Gnicie strzałki, choroba kopyt, zaraza kopyt ustaje wkrótce po zastosowaniu proszku na kopyta i racice, a proszek dla świń można nazwać niezawodnym środkiem zapobiegawczym przeciw zgorzelinie. W każdym dworze gospodarskim znaleźć można oprócz większych zwierząt domowych także wszelaki drób i jako wiernego stróża psa. Choroby tych zwierząt mało bywają uważane i tym sposobem padają one często ofiarą zarazy i innych chorób. W Anglii więcej na to poświęcają uwagi i używają tamże ogólnie skutecznych środków; pan ***Kwizda*** wyrabia wedle najlepszych przepisów angielskich weterynarzy proszek leczący dla domowego drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom, następnie pigułki dla psów przeciw chorobom psów, kurczom, zatkaniu, gośćcowi itp. u psów, tudzież olejek przeciw parchom. Najwyższe odznaczenie za działalność na tem polu otrzymał pan ***Kwizda*** w przeszłym roku przez zamianowanie na c. k. nadwornego dostawcę wyrobów weterynarskich ze strony ochmistrza dworu Jego Cesarskiej Mości. (1101)

Prawdziwe mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** pp. M. Jawornicki i A. Dylski apt.—w BIAŁEJ pp. Józef Kraus i Erich Kéler apt., — w BIELSKU pp. G. Johanny apt. i J. A Stanko apt., — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. W. Miedlicki apt.,— w BRZEZANACH pp. B. Fadenchecht, J. Margulies, E. Moerl i Br. Dembiński apt.,— w BRODACH pp. Michał Kulak, Ed. Liszka apt. i K. B. R. Witosławski apt., — w BUCZACZU pp. Kerczel & Jeżewski i Leib Neumann, — w CZERNIOWCACH p. Ig. Schnirch, — w CHOROSTKOWIE p. Isaak Katz, — w JAWOROWIE p. Władysław Lachowitz, — w JAŚLE p. Józef Steinhaus, — w KOŁOMYI pp. J. Sidorowicz, Ed. Stenzl apt., — w KOMARNIE p. Al. Empel spadk. apt., — we LWOWIE pp. Jakób Beiser apt., St. Markiewicz, Jakób Piepes apt., Zygm. Rucker apt., Piotr Mikolasch apt., Kalikst Krzyżanowski apt., — w LEŻAJSKU p. Józef Hirschfeld, — w Lutowiskach p. Stan. Jemrzewski apt., — w MIELCU p. Hirsch Bodner, — w MYSLENICACH pp. M. Gutmann i B. Schöngut, — w NADWORNY p. W. Dziembowski apt., — w NOWYM-SĄCZU pp. W. Filipek apt., R. Jakubowski apt., Kosterkiewiczowej wdowy spad., — w PRZEMYŚLU pp. Ed. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski i F. Gajdeczka,— w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PRZEWORSKU pp. Feliks Switalski i S. Köllera wdowa,—w POPRADZIE p. A. E. Krompecher,— w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp., — w SAMBORZE pp. Piotr Gailhofer, Karol Maresch i Aleksiewicz apt., — w SĘDZISZOWIE p. J. Mizerski apt., — w SOKALU Julian Hausberg aptek., — w STANISŁAWOWIE pp. Ferd. Stecher v. Sebenitz apt., J. Zgórski i A. Amirowicz apt., A. Beill apt., — w STRYJU p. D. Nussenblatt & Co., — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz spadk. i F. Jamrogiewicz apt., — w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp., W. T. A. Wielogórski i J. R. Leszczyński, — w UŚCIU BISKUPIM p. Moses Auerbach, — w WIELICZCE F. Walorek wdowa i Leon Schiller, — w ZAKLICZYNIE p. F. Merczyński, — w ŻYWCU pp. Heczko i Goleski.

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

TAPETY
francuskie, holenderskie i saskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i w wielkim wyborze (994-14-20)
rulon od **20** ct. i wyżej,
także **sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien** — polecają
Kutrzeba* i *Murczyński* w *Krakowie.

W składach win
J. Federowicza
W KRAKOWIE
jest znaczna ilość **beczek** próżnych do sprzedania, miary od 130 do 600 litrów zawierające. (1160-5-6)

Do wynajęcia
ogród gościnny
przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 30
od **1** października b. r.
Apartament złożony z 3 sal obszernych, przedpokoju, 4 mniejszych pokoi i kuchni, wraz z obszernym ogrodem, razem 9 ubikacyj. Lokal powyższy może być wynajęty na gościnny ogród, mieszkanie prywatne, biura, pensyonat, lub na jakikolwiek inny interes. — Wiadomość u właścicielki przy ulicy Zwierzynieckiej pod L. 30 dom drugi, I. piętro. (1261-2-)

Szwalnia i skład bielizny
przez lat 12 istniejący przy Ul. Mikołajskiej „pod 3 lipami“, **przeniesiony został na Rynek gł. linia AB.** wchód od Ul. Św. Jana Nr. 35.
Poleca swój skład w świeże zaopatrzone towary, które po umiarkowanych sprzedaje cenach. Zamówienia wszelkiego rodzaju, tak z własnego jak i z dostarczonego materyału, uskutecznia jak najrychlej z wszelką dokładnością. (1175 3-3)

LOKAJ
który przez kilkanaście lat służył w różnych pańskich dworach, sumienny, pracowity, trzeźwy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje **zaraz** odpowiedniej posady. Adres: *Józef Czerski* w Krakowie przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 138. (1129-6-6)

Rudolf Glixelli
blacharz
w Krakowie, ulica Różanna
Nr. 414,
znany od wielu lat jako praktyczny i sumienny wykonawca robót, w zakres jego zawodu wchodzących, podejmuje się i nadal pokrywania **dachów i wież kościelnych,** tak w miejscu jakoteż i na prowincyi — wszelkim metalem, czy to własnym, czy też na ten cel mu dostarczanym, z 2—3 letnią gwarancyą. Zarazem poleca skład swój zaopatrzony w wszelkie wyroby blacharskie na potrzeby domowe, kąpielowe itp. po cenach bardzo umiarkowanych. (1016-5-7)

Wyroby metalowe,
jak: Water-closety, prysznice od 5 złr. 50 cnt., wanny, sitzbady, bidety, przyrządy do filtrowania wody i wszelkie aparata kąpielowe własnego wyrobu nabyć można po umiarkowanych cenach u (1201-4-30)
W. Kosydarskiego
BLACHARZA
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 228.
Pokrywa i reparuje dachy cynkiem, blachą żelazną, papą — również zakłada dzwonki elektryczne i telefony.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
ROMANA SILBERBACHA
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej i rogu Żydowskiej
poleca po cenach fabrycznych
Portland cement pruski, Portland cement grodziecki, wapno hydrauliczne, gips murarski, gips rzeźbiarski, gips do uprawy roli, drut sufitowy, gwoździe sufitowe, trzcinę sufitową, blachę cynkową, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, łupek czyli szyfer śląski, angielski i belgijski w różnych kolorach; rury steingutowe wewnątrz i zewnątrz glazurowane; cegły ogniotrwałe w najlepszym gatunku, cegły zwykłe częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone; Posadzki drewniane, cementowe i steingutowe; story i żaluzye; oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.
Podejmuje się również pokrywania dachów blachą cynkową, szyfrem, tekturą ogniotrwałą czyli papą dachową; łupkiem czyli szyfrem angielskim, belgijskim, w różnych kolorach i z rozmaitemi ozdobami, ręcząc za dobrą i staranną robotę. (918-10-)

Jajeczka Jedwabników
do nabycia gramm po 25 cent. pod adresem: *„Dr. M. Łuszczkiewicz, ul. Mikołajska Nr. 446 w Krakowie.“*
(1293-2-3)

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Maryi Lipińskiej
przeniesioną została pod l. 268 przy ulicy Sławkowskiej, gdzie jak dawniej, tak i teraz przyjmuje i wyrabia suknie podług najświeższych żurnali i po cenach przystępnych. (1263 2-3)

OGŁOSZENIE.
W pracowni Walentego Lisowskiego w Brzesku jest do sprzedania nowy ołtarz w stylu bizantyńskim i **ambona** gotycka, druga bizantyńska. — Pracownia ta przyjmuje wszelkie obstalunki robót kościelnych i figur, a na żądanie listowne przesyła dokładne rysunki pięknych sztuk monachijskich. Przyjmuje się także wszelkie restaurowanie kościołów i odnawiania ołtarzy.
(846 8-)

Sprzedaż futer
gotowych i towarów futrzanych, materyi, tudzież urządzenia sklepowego, do masy konkursowej Stanisława Armatysa należących, w drodze sądowej licytacyi, odbywać się będzie w dwóch terminach dnia 3 i 10 maja 1880 tudzież dni następnych, zawsze począwszy od godziny 9 z rana, w sklepie w Sukiennicach od strony ulicy Szewskiej. (1328-2-3)
Wiktor Brzeski.
c. k Notaryusz jako deleg komisarz sąd.

OSOBA młoda dobrze wychowana, poszukuje zaraz miejsca jako bona Polka lub do gospodarstwa; zna przytem i krawieczczyznę. Łaskawe oferty uprasza przysłać pod adresem: **K. O.** poste restante **Niepołomice.** (1287 2-3)

Celem poparcia interesu **bardzo korzystnego** i nieprzedstawiającego **żadnego ryzyka,** potrzebnym jest bezwłocznie **niewielki kapitał,** około **2 tysięcy złr.** Ktoby chciał przystąpić do spółki **na warunkach najdogodniejszych,** raczy się zgłosić na ulicę św. Jana pod L. 303 „pod pawiem“, w podworcu na dole po lewej ręce.
[1321-2 2]

Fortepiano
głuche, rozbieralne, do ćwiczenia, z fabryki Bösendorfera — **zwykłe fortepiano — ograne skrzypce, łóżka, stoły, lampy, krzesła i miedziane naczynia kuchenne** — są do nabycia za umiarkowaną cenę w domu pod Nr. 53 przy ulicy Grodzkiej na drugiem piętrze w Krakowie. [1276-2 3]

Kilka krów
rasy holenderskiej, stanowionych z wyborowym buhajem pełnej krwi holenderskiej, cielnych, jest na sprzedaż po cenie umiarkowanej w Cichawie, poczta Niepołomice.
(1264 3-3)

Cztery pokoje i kuchnia na I. piętrze są do wynajęcia od 1go lipca 1880 r. przy ulicy Karmelickiej Nr. 143 naprzeciw Józefitów. Ta realność z dużym ogrodem jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela.
[1286-2-3]

Do sprzedania
z wolnej ręki, każdego czasu, w nierozdzielnej całości — bez pośrednictwa osób trzecich,
Dobra **Malawa, Malawka i Wilkowyja,** w Galicyi zachodniej, powiecie Rzeszowskim o ½ mili od miasta Rzeszowa i stacyi drogi żelaznej, tuż przy trakcie bitym z Krakowa do Lwowa położone — obejmujące w dwóch dogodnie zaokrąglonych folwarkach: gruntu urodzajnego zdatnego do wszelkiej produkcyi morgów 613, ogrodów 6, łąk 37, pastwisk 14, lasu w dwóch oddziałach, jeden sosnowy, drugi liściasty przeważnie dębowy, 126; całej zaś przestrzeni 806 morgów, 802 sążni kwadratowych austryackich — z dostatecznemi, po większej części nowemi budynkami gospodarskiemi i z prawem propinacyi w dwóch karczmach. — Inwentarza gruntowego nie ma. — Stan tabularny, obecnie w regulacyi będący, wolny od wszelkich obciążeń, z wyjątkiem pożyczki Tow. Kred. Galic.: złr. 13,000.
Bliższych wiadomości udziela w **Warszawie** (ul. Mazowiecka Nr. 1) Ignacy Mojkowski, urzędnik Banku polskiego — zaś w **Rzeszowie,** kancelarya adwokata Rybickiego. (1206-4-5)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*